NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

Nr. 6 (1450 — Rok 54 | WARSZAWA, ŚRODA, 7 STYCZNIA 1948 R. (A) | Cena numeru 3 złote

AFL dąży do rozbicia Federacji Zw. Zawodowy

PARYŻ (PAP). Powołując się na depeszę amerykańskiej agencji United Press, „Humanite" donosi o nowej akcji przywódcy amerykańskiej federacji pracy (AFL) — Irvinga Browna, zmierzającej do wywołania rozłamu w Światowej Federacji Zw. Zawodowych.

Brown wystąpił z inicjatywą zwołania w najbliższych dwóch miesiącach Kongresu Zw. Zawodowych państw uczestniczących w planie Marshalla, celem stworzenia nowej centrali światowej.

Akcja ma być poprzedzona „mobilizacją" antykomunistycznych zw. zawodowych i partyj socjalistycznych tych państw.

Plan imperializmu amerykańskiego — kończy „Humanite" — jest jasny: aby uzależnić od siebie pewne kraje europejskie trzeba zmniejszyć zdolność oporu mas pracujących przez rozbicie ich jedności".

Trudności w wyborze gubernatora Triestu

RZYM (SAP) — W poniedziałek odbyła się w pałacu Chigi trzecia z kolei narada między przedstawicielem włoskiego ministerstwa spraw zagr. Fransonim i posłem jugosłowiańskim w Rzymie — Tvekovicem. Tematem rozmowy była sprawa mianowania gubernatora Triestu.

Jak wiadomo, w poniedziałek upływa wyznaczony przez ONZ termin wyznaczenia gubernatora tego miasta. Rząd jugosłowiański nie zgodził się na kandydata Włoch i odwrotnie. Jeżeli obecnie toczące się rozmowy nie dadzą rezultatów, sprawa zostanie przekazana do Rady Bezpieczeństwa ONZ, która przedłuży termin wyboru gubernatora lub też wyznaczy swego kandydata, zgodnie z postanowieniem traktatu pokojowego.

Czechosłowacja wkracza w okres przedwyborczy

PRAGA (SAP) — Czechosłowacki wicepremier Tymes, przemawiając na zebraniu Partii Socjal-Demokratycznej, zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo konfliktów wewnętrznych oraz rozkiełznanej kampanii przedwyborczej.

Wicepremier Tymes zalecał przeprowadzenie kampanii wyborczej w taki sposób, ażeby „Front Narodowy" mógł być utrzymany po wyborach.

Tymes podkreślił, że pomoc Zw. Radzieckiego, uchroniła Czechosłowację od klęski głodu i zaburzeń politycznych, które wynikły by z powodu przymierania głodem narodu czechosłowackiego.

„Jesteśmy dumni — powiedział Tymes — że nie musieliśmy prosić o pomoc z „kapeluszem w ręku". Wszystko, co otrzymujemy od Zw. Radzieckiego zapłacimy wy[illegible]ami czechosłowackiego świata pracy.

Chiński rząd opozycyjny powstał w Hong-Kongu

HONG-KONG (SAP). Według wiadomości półoficjalnych w Hongkongu utworzył się chiński rząd opozycyjny pod przewodnictwem marszałka Li-Czaj-Suma, przy współudziale generała Liu-Ya-Tse, komendanta 19 armii chińskiej oraz Czen-Czu-Czuna, przywódcy grupy „Ocalenia Narodowego".

Rząd ten podobno jest zdecydowany prowadzić politykę antyamerykańską, pro-angielską i pro-radziecką. W polityce wewnętrznej pójdzie śladami Sun-Yat-Sena. Jak podkreślają w kołach dobrze poinformowanych Hong-Kong, rząd opozycyjny pojawił się w chwili, kiedy w Chinach południowych zarysowały się dążenia separatystyczne, wywołane niepowodzeniem Czang-Kai-Szeka.

Sniezyce w Ameryce — powodzie we Francji



Potężna snieżyca, o natężeniu nie notowanym od 50 lat, sparaliżowała życie Nowego Jorku. 14.000 ludzi uprzątało śnieg na ulicach nowojorskiego City, odkopując ugrzęźnięte w zaspach samochody



Ulewne deszcze wywołały we wschodnich departamentach Francji olbrzymie wylewy rzek. Poziom wód podnosił się z szybkością 1,80 m na godzinę. Na zdjęciu jedna z zalanych wodą ulic miasta Nancy

Prowokacyjne zarządzenie Stanów Zjednoczonych

Plaga Warszawy



Plagą Warszawy jest błoto pokrywające grubą warstwą zrujnowane ulice stolicy. Oto przeprawa przez jezdnię w dniach odwilży i deszczu, u zbiegu ruchliwych niegdyś ulic Próżnej i Zielnej

Zwiększenie Śródziemnomorskiej Floty USA formą »pomocy amerykańskiej« dla Włoch

Wiadomość o wzmocnieniu załóg floty amerykańskiej na Morzu Śródziemnym została opublikowana w chwili podpisania amerykańsko- włoskiej umowy o „pomocy tymczasowej". Prasa amerykańska interpretuje to zarządzenie, jako część „pomocy" dla Włoch.

Włoskie koła lewicowe określają to jako prowokację.

NEAPOL (SAP). W poniedziałek rano lotniskowiec amerykański „Midway", znajdujący się w bazie włoskiego portu Taranto, udał się na pełne morze w eskorcie 4 krążowników i okrętów pomocniczych, aby przyjąć na pokład przybyłe ze St. Zjednoczonych oddziały strzelców morskich. Oddziały te mają wzmocnić załogi wojennych okrętów amerykańskich, stacjonujących w portach greckich i włoskich.

Amerykańskie ministerstwo marynarki odmówiło udzielenia informacji co do liczebności oddziałów, które mają wzmocnić załogi wojennych okrętów amerykańskich na morzu Śródziemnym i na morzu Egejskim.

RZYM (SAP) — Informacje, według których załogi okrętów amerykańskich, stacjonujących w obszarze Morza Śródziemnego mają być zwiększone, wywołały żywe zainteresowanie we włoskich kołach politycznych.

Włoskie ministerstwo spraw zagr. wyjaśnia, że chodzi tu „wyłącznie" o wzmocnienie załóg okrętów amerykańskich, które nastąpi nie w portach włoskich, lecz na pełnym morzu.

Grecja czy Włochy w niebezpieczeństwie?

Zdaniem kół rzymskich zarządzenie Departamentu Stanu USA jest reakcją na nową sytuację, jaka powstała w Grecji i na południowym wschodzie Europy. Opinia publiczna protestuje jednak przeciwko interpretacji tego gestu przez prasę amerykańską, która twierdzi, że wysłanie posiłków dla floty USA na Morzu Śródziemnym jest częścią „pomocy" amerykańskiej dla Włoch. Koła te oświadczają, że „rząd włoski do nikogo nie zwracał się o pomoc, zwłaszcza o pomoc w jakimś niebezpieczeństwie i jeżeli chce coś uzyskać, to tylko w formie pomocy gospodarczej".

Koła skrajnej lewicy otwarcie mówią o prowokacyjnym geście amerykańskim i ponad wszystkie niebezpieczeństwa, mogące grozić Włochom podkreślają niebezpieczeństwo, jakie stanowi amerykańska piechota morska w portach włoskich.

Przemówienie Togliattiego

MEDIOLAN (PAP) — Na kongresie włoskiej partii komunistycznej Togliatti wygłosił przemówienie, w którym zaatakował politykę rządu de Gasperi. Polityka ta — powiedział Togliatti — prowadzi do zamiany Włoch na kolonię amerykańską.. Togliatii ostrzegł przeciwników włoskiej partii komunistycznej, że komuniści w chwili obecnej nie dadzą się zaskoczyć, jak podczas zamachu faszystowskiego w roku 1922.

Problem reformy rolnej

MEDIOLAN (SAP) Na poniedziałkowym posiedzeniu kongresu podniesiona została sprawa reformy rolnej. Przedstawiciele południowych Włoch podtrzymywali, że reformę tę należy przeprowadzić wszelkimi środkami, chociażby przez okupowanie majątków ziemskich, nie zważając na czołgi, których na pewno użyje rząd de Gasperi'ego przeciw chłopom i ich prawnym wystąpieniom".

Podkreślano, że obecne rozruchy nie są przeszkodą dla przeprowadzenia reformy rolnej, przeciwnie, mogą ją nawet ułatwić.

Strajk generalny w Messynie

MESSYNA (SAP) — Donoszą, że sycylijskie miasto Messyna zostało objęte strajkiem generalnym, ogłoszonym na znak solidarności ze strajkującymi w pobliskiej Barcelonie di Sicilia.

Tramwaje w Messynie stanęły. Budynki publiczne i sklepy żywnościowe są jednak otwarte. Siły policyjne zostały wzmocnione. Strajk ma przebieg spokojny i rozpoczął się rano. Zebrania strajkujących zostały wyznaczone na popołudnie.

W Barcelonie, liczącej 20.000 mieszkańców, ogłoszono strajk generalny w celu zaprotestowania przeciwko aresztowaniu ponad 20 demonstrantów. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się sekretarz lokalnego zw. zawodowego.

Sprzedaż fabryk Amerykanom ma chronić Niemcy od demontażu

Proklamowanie rządu Bizonii jest na razie odroczone

FRANKFURT (PAP). Izba Przemysłowo - Handlowa we Frankfurcie podała do wiadomości, że wszystkie przedsiębiorstwa niemieckie, w których kapitał zagraniczny ma jakikolwiek udział, zostaną zwolnione od demontażu. Tym samym dano do zrozumienia przemysłowcom w Niemczech Zachodnich, że jeśli chcą uniknąć likwidacji swoich fabryk, muszą zgodzić się na wyprzedanie ich Amerykanom lub Anglikom. Jest to jeszcze jeden ze sposobów skolonizowania Bizonii przez kapitał zagraniczny.

BERLIN (PAP). We wtorek odbędzie się zebranie wszystkich premierów prowincji połączonych stref anglo - saskich, zaś w środę plenarne posiedzenie konferencji z udziałem gen. Claya i gen. Robertsona oraz — co nie jest jeszcze pewne — lorda Pakenhama.

Według doniesień prasy politycy niemieccy uzgodnili już z gen. Clayem następujące punkty porządku obrad konferencji:

1) Rozszerzenie składu Rady Gospodarczej i zwiększenie jej uprawnień.

2) Utworzenie naczelnej instytucji prawnej.

Proklamowanie odrębnego rządu dla Niemiec Zachodnich ma być na razie odroczone.

Bawaria chce federacji

MONACHIUM (PAP). Premier Bawarii Ehardt wygłosił na konferencji CDU przemówienie, w którym wskazał na konieczność wprowadzenia w Niemczech systemu federacyjnego. Bawaria — oświadczył on — nie uznaje ani powrotu do Bismarcka, ani też nie uważa za możliwe powrót do polityki weimarskiej. Zdaniem Ehardta, musi być znalezione rozwiązanie, które by zadowoliło federacyjne dążenia Bawarczyków.

CDU atakuje nasze granice

BERLIN (PAP). Na zebraniu w Steglitz przewodniczący berlińskiego komitetu Unii Chrześcijańsko - demokratycznej (CDU) dr. Schreiber ostro zaatakował zachodnie granice Polski. Dr. Schreiber oświadczył m. in., że usunięcie Jakuba Kaisera z kierownictwa CDU w strefie radzieckiej nastąpiło głównie dlatego, że wystąpił on publicznie przeciwko uznaniu granicy Polski na Odrze i Nysie. Schreiber oczywiście wziął gorąco w obronę Kaisera.

Holendrzy próbują utworzyć »Stany Zjednoczone« Indonezji

Nie mogąc militarnie opanować Indonezji, Holendrzy próbują utworzyć „Stany Zjednoczone Indonezji, w których marionetkowe rządy byłyby całkowicie od nich zależne.

Wydaje się jednak, że lud indonezyjski nie zgodzi się na dobrowolny powrót pod jarzmo kolonizatorów.

BATAWIA (SAP). W czasie konferencji, której przewodniczył premier holenderski, dr Louis Bell w obecności trzech innych członków rządu holenderskiego i generalnego gubernatora Indii Holenderskich, van Mooka, przedstawiciele tzw. autonomicznych państw i terytoriów Indonezji, stanowiących zmontowaną przez Holandię próbę politycznej dywersji przeciwko Republice Indonezyjskiej, uchwalili dwie rezolucje.

W pierwszej z nich uzależnieni całkowicie od Holandii „politycy" indonezyjscy domagają się utworzenia tymczasowego rządu, który przygotowałby konstytucję „Stanów Zjednoczonych Indonezji" i miałby prawo zabierania głosu w sprawie użycia holenderskich sił zbrojnych na terytorium indonezyjskim. Rząd taki otrzymałby upoważnienie do przeprowadzenia rewizji dotychczasowej konstytucji, jaką Holandia nadała opanowanym przez siebie terytoriom indonezyjskim.

Holenderskie kpiny

Treścią drugiej rezolucji jest „zaproszenie" Holandii do udziału w tzw. „Stanach Zjednoczonych Indonezji".

Premier holenderski, Beel, oświadczył, zamykając konferencję, że rezolucje uchwalone przyczynią się do... porozumienia z Republiką Indonezyjską i umożliwią Komisji pojednawczej ONZ pomyślne ukończenie jej prac.

Oficjalny komunikat rządu Indii holenderskich podaje, że gubernator van Mook przystąpi natychmiast do tworzenia tymczasowego rządu na terytoriach indonezyjskich, opanowanych przez Holandię. W komunikacie stwierdza się również, że w Holandii już opracowuje się zmiany w konstytucji holenderskiej, nadanej Indiom.

Okrucieństwa Holendrów

DŻOKŻAKARTA (SAP). Prasa indonezyjska oburza się na krwawe represje przeciw Indonezyjczykom ze strony wojsk holenderskich, zaopatrzonych w ekwipunek amerykański i brytyjski.

„Dramat wyspy Celebes, gdzie Holendrzy zmasakrowali przeszło 40.000 ludności cywilnej — pisze dziennik indonezyjski „Pekerdia" — powtarza się w różnych punktach Jawy, opanowanej przez Holendrów.

Holendrzy uzbrojeni po zęby mogą zabić jeszcze kilka tysięcy ludności cywilnej, ale niechaj wiedzą, że w milionach Indonezyjczyków, którzy chcą pełnej niezależności siłą oręża nie można zdusić umiłowania wolności".

CGT potępia grupę rozłamową i wierzy w swe siły

Rozłam dokonany w francuskich zw. zawodowych przez grupę Force Ouvrière z Jouhaux na czele nie osłabił znacznie Generalnej Konfederacji Pracy (CGT). Przywódcy jej twierdzą, że w ciągu roku wyrównają wszelkie straty.

PARYŻ (SAP). Sekretarz gen. CGT, Frachon, na posiedzeniu zarządu Generalnej Konfederacji Pracy w poniedziałek rano oświadczył:

„Potępiamy odszczepieńców i odrzucamy wszelkie argumenty, jakie wysuwali, aby usprawiedliwić swe postępowanie".

„Rozłam w łonie zw. zawodowych — mówił dalej Frachon — nie jest faktem odosobnionym. Jest to jeden więcej etap zorganizowanej akcji wielkich francuskich kapitalistów przeciwko jedności klasy robotniczej we Francji i za granicą.

„Zanim rok dobiegnie końca, będziemy mieli tylu związkowców, ilu mieliśmy przed rozłamem".

Schuman uzyskał votum zaufania

PARYŻ (PAP). Francuska opinia publiczna zwraca uwagę na okoliczność, że rząd Schumana postawił 5-cio krotnie sprawę zaufania podczas debaty nad jednym projektem rządowym. Jak wiadomo, votum zaufania zostało postawione:

a) jednokrotnie przeciwko poprawkom na korzyść drobnych kupców, przemysłowców i rzemieślników;

b) 3-krotnie przeciwko poprawkom zmierzającym do zmniejszenia podatków nałożonych na drobnych rolników;

c) jednokrotnie w związku z artykułem projektu rządowego, dotyczącym osób poszkodowanych przez wojnę.

Poprawki miały na celu zmniejszenie ciężarów podatkowych rzemieślników i drobnych kupców o 9 miliardów franków, oraz drobnych rolników o 21 miliardów.

We wszystkich głosowaniach rząd otrzymał nieznaczną większość.

Szczegóły spisku hitlerowskiego w Austrii

WIEDEŃ (PAP). Ukazujący się we francuskiej striefie okupacyjnej w Austrii tygodnik „Welt am Montag" przynosi pewne szczegóły, dotyczące wykrytego ostatnio na terenie Styrii spisku narodowo - socjalistycznego. Spiskowcy składali przysięgę, kładąc rękę na egzemplarzu „Mein Kampf" Hitlera. Spotykali się oni w górach. Dotychczas 40 osób zostało aresztowanych w związku ze spiskiem w Styrii, a 65 w innych miejscowościach Austrii.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 6 Warszawa, [illegible] stycznia 1948 r. Rok 54

Adwokaci hitlerowców

W DZISIEJSZYM „Przeglądzie prasy" cytujemy głos publicysty angielskiego, ostrzegającego przed wzrostem akcji hitlerowskiego podziemia w zachodnich strefach Niemiec.

W zachodnich Niemczech wytworzyła się dość paradoksalna sytuacja: niemieccy lewicowcy alarmują coraz częściej w swojej prasie i w swoich wystąpieniach, że władze alianckie zbyt liberalnie traktują hitlerowców. Natomiast alianci są łagodni i tolerancyjni. Celują w tej akcji zwłaszcza Amerykanie. Jej konsekwencją jest oczywiście rozzuchwaleniem rozmaitych podziemnych „Acht und acht", „Wehrwolfów" czy „Szarotek" (kierowanych rzecz prosta przez wybitnych hitlerowców). Lewicowa prasa niemiecka nazywa amerykański system postępowania wobec hitlerowców „denazifikacją w jedwabnych rękawiczkach". Cytuje ona dzień w dzień szereg przykładów tolerowania przez Amerykanów przewodniczących „kamer denazifikacyjnych", o których wiadomo, że są byłymi hitlerowcami, przytaczając równocześnie tysiące werdyktów tych kamer, świadczących, że cała akcja jest tylko komedią dla zamydlenia światu oczu.

PRZYTOCZMY kilka z najjaskrawszych przykładów z ostatnich dni, świadczących poza tym o powiązaniu kapitału amerykańskiego z jego niemieckimi kolegami:

Pan Hugo Stinnes (junior) należy do najbogatszych ludzi w Niemczech, jest największym magnatem przemysłu węglowego z Zagłębia Ruhry. Otóż tenże p. Stinnes był jednym z bliskich przyjaciół Hitlera. Jeszcze wiele lat przed rokiem 1933, tj. przed dojściem Hitlera do władzy, p. Stinnes finansował partię narodowo-socjalistyczną. Zdawałoby się, że Stinnes — tak jak i inni wielcy przemysłowcy współpracujący z hitleryzmem — winien być sądzony przed trybunałem dla przestępców wojennych. Gdzież tam! Pan Stinnes staje przed kamerą denazifikacyjną w Muehlheim, która zalicza go do rzędu „obciążonych", co w praktyce równa się kompletnemu uniewinnieniu.

Podobna historia miała miejsce z Fritzem Thyssenem, obok Kruppa jednym z najwybitniejszych fabrykantów broni i finansowych ojców hitleryzmu. Norymberski Trybunał dla przestępców wojennych przekazuje sprawę Thyssena kamerze denazifikacyjnej w Wiesbaden. Rezultat? Zbrodniarz i podpalacz Europy Thyssen, znajduje się obecnie w sanatorium pod „lekkim aresztem domowym". Sam Krupp zaś (pełne jego nazwisko brzmi Alfred Krupp von Bolen und Halbach) zażądał przed Trybunałem ni mniej ni więcej, tylko... amerykańskiego adwokata!

KAŻDY rozsądny człowiek zadaje sobie oczywiście pytanie: w jakim celu Amerykanie w ten sposób postępują z byłymi hitlerowcami? Przecież ostatecznie działalność hitlerowskiego podziemia kieruje się również przeciw nim samym, podobnie, jak i przeciw pozostałym mocarstwom okupującym Niemcy.

Wydaje nam się, że odpowiedź na to pytanie jest stosunkowo prosta: Niemcy są dzisiaj pionkiem w całokształcie polityki amerykańskiego imperializmu. Plany amerykańskie dotyczące Niemiec są przede wszystkim planami, mającymi na celu zabezpieczenie interesów amerykańskiego kapitału w Europie w sensie zarówno politycznym, jak i ekonomicznym. W tym celu koniecznością jest zyskanie sobie pewnych sfer niemieckich. Amerykanie zdają sobie doskonale sprawę z faktu, że denazifikacja i demokratyzacja Niemiec postępują naprzód żółwimi krokami. Naród niemiecki jest w swojej większości dziś jeszcze reakcyjny i marzy tylko o szansie odwetu. Nawet ci, którzy przeklinają Hitlera, nie przeklinają często jego ideologii — mają tylko pretensję, że Hitler stawkę swoją przegrał. Amerykanie grają na tych uczuciach.

TAKA jest taktyka amerykańska w Niemczech. Z drugiej strony jednak wśród samych Niemców narastają prądy przeciwne tej taktyce. Lewica niemiecka, zwłaszcza Niemiecka Partia Jedności — coraz wyraźniej staje na stanowisku niepodzielności Niemiec. Niemiecki Kongres Ludowy, który niedawno miał miejsce, opowiedział się za jednym organizmem niemieckim, konsekwentnie demokratycznym. W Kongresie tym wzięli udział nie tylko delegaci lewicy, ale również centrum, ugrupowań chłopskich i chrześcijańskich. Jak donieśliśmy we wczorajszym „Robotniku" na podstawie informacji naszego korespondenta z Niemiec — i w partii Schumachera coraz więcej ludzi zaczyna rozumieć sytuację i występuje przeciw „amerykańskiej" linii amerykańskiego kandydata na fuehrera Bizonii.

Obserwujemy w Polsce pilnie wydarzenia na terenie Niemiec. Nie jest nam obojętne to, co dzieje się w kraju naszego niedawnego okupanta. Polska jest gotowa poprzeć każdą akcję, mającą na celu istotną demokratyzację Niemiec.

Nie sądzimy jednak, ażeby praktyki obrońców hitlerowskich w rodzaju Johna Fostera Dulles'a prowadziły do tej demokratyzacji. Nieco symboliczny był ten amerykański adwokat, którego zażądał Krupp. Zwalczając hitlerowców, wypowiadamy się — rzecz jasna — również przeciw ich adwokatom.

Święty Mikołaj(czyk) z gwiazdką dla emigracji



Rys. Jerzy Zaruba

Ustawa o zasiłkach rodzinnych obowiązuje od 1 stycznia 1948 r.

Zagadnienie ustalania płacy pracownika najemnego w zależności od liczby członków jego rodziny (żona, dzieci) było od lat kilkudziesięciu aktualne bodaj we wszystkich państwach kapitalistycznych. Tego rodzaju dodatki „za dzieci" przewidywały umowy zbiorowe. Jaki był jednak wynik tego celowego punktu umowy? Nieomal nazajutrz po jej podpisaniu robotnicy zatrudnieni w danym zakładzie pracy, mający większe rodziny, otrzymywali zwolnienia z pracy, a bardziej przydatni okazywali się kawalerowie.

Nie trudno było dojść do przekonania, iż tą drogą nie uda się podwyższyć płac robotników mających większe rodziny. Jedynym sposobem rozwiązania tego zagadnienia jest oderwanie zasiłku rodzinnego od zakładu pracy. Innymi słowy zatrudniony otrzymuje stawki płac w tej samej wysokości, niezależnie od stanu rodzinnego, a zasiłki rodzinne wypłaca się z ogólnego funduszu niezależnego od zakładu pracy.

Po tej drodze idzie i nasza nowa ustawa z 28 października 1947 „o ubezpieczeniu rodzinnym", która obowiązuje od 1 stycznia 1948 r.

Od tego dnia każdy pracodawca obowiązany jest do wpłacania do t. zw. Funduszu Zasiłków Rodzinnych specjalnie na ten cel przeznaczonej składki w wysokości 10% płac. Z tych kwota, a wyniosą one około 3 miliardów zł. miesięcznie, będą wypłacane zasiłki rodzinne, które wyniosą miesięcznie:

za jedno dziecko	650 zł.
„ drugie dziecko	800 „
„ każde następne	1.000 „
„ żoną mającą dzieci	500 „
„ żonę bezdzietną	300 „

Całą składkę opłaca pracodawca, pracownicy nie opłacają składek.

Prawo do zasiłku rodzinnego mają wszyscy pracownicy bez względu na to, gdzie są zatrudnieni, jeżeli tylko są ubezpieczeni na wypadek choroby i macierzyństwa. Z tego wynika, że zasiłki te otrzymywać będą i pracownicy państwowi. Także i renciści, pobierający renty w Z.U.S., oraz osoby uprawnione do pobierania zaopatrzeń emerytalnych będą otrzymywali te zasiłki. Można już dzisiaj powiedzieć, że otrzyma je ok. 1⅓ miliona rodzin (gniazd), a liczba osób uprawnionych wyniesie ok. 2 miliony.

W niektórych instytucjach pracownicy w nich zatrudnieni już dzisiaj, otrzymują dodatki rodzinne. Jeżeli dodatki te są wyższe, aniżeli dodatki przyznane na mocy nowej ustawy, wówczas pracodawcy wypłacać będą różnicę, tak że zasiłek nie będzie mniejszy, aniżeli był wypłacany dotychczas.

Dodatki rodzinne będą wypłacane z dołu. Wypłata za styczeń br. nastąpi wobec tego w ciągu lutego br.

Instytucje ubezpieczeń społecznych, które pokierują tą ogromną pracą, będą na razie wypłacały zasiłki rodzinne pracownikom tych zakładów pracy, które zatrudniają do 4 pracowników. Innym pracownikom zasiłki będą na razie wypłacali pracodawcy, oczywiście na zlecenie i na rachunek Funduszu Zasiłków Rodzinnych. Wypłata ta nie będzie miała nic wspólnego z umową o pracę.

Takie są ogólne i podstawowe zasady nowej ustawy o ubezpieczeniu rodzinnym. Rzecz zrozumiała, że zasiłki rodzinne są w tej chwili jeszcze skromne. Ich społeczne znaczenie polega nie tylko na sumach wypłacalnych, lecz także na tym, iż państwo uznaję zasadą świadczeń dla pracowników mających większe rodziny.

Jest to forma akcji populacyjnej, mająca na celu wzmożenie siły biologicznej narodu naszego, tak potwornie zniszczonego przez okupanta. Jest to wreszcie oderwanie zagadnienia płacy rodzinnej od umowy pracy. Dodatek rodzinny dzięki tej ustawie przestaje być dodatkiem do płacy, a staje się funkcją społeczną, normowaną i regulowaną na jednolitych zasadach przez państwo dla wszystkich ludzi pracy w Polsce.

ALFRED KRYGIER

Na marginesie

W wagonie

Nic tak nie zbliża obcych sobie ludzi, jak wspólna podróż w ciasnym przedziale kolejowym. Początkowo, zanim pociąg nie wyruszy w drogę, wszyscy pasażerowie, odczuwając przedwyjazdową gorączkę, gorliwie zajmują się swoimi sprawami, żegnają się z odprowadzającymi, lokują na półkach walizki, usiłują studiować czasopisma. Ale już po godzinie, czy półtorej, w przedziale panuje niepodzielnie miły nastrój familijny, ożywiona wymiana zdań, świadczenie sobie wzajemnych, drobnych grzeczności i usług. Jeśli przypadkiem między jadącymi znajdzie się mały berbeć, wszyscy uważają za wskazane zawrzeć przyjaźń z młodym obywatelem, udzielić jego mamie szeregu praktycznych rad. Oczywiście reguła ta nie jest pozbawiona wyjątków, ale są one zjawiskiem rzadkim. Najgorszy mruk nie utrzyma się długo w czasie jazdy koleją w odosobnieniu, najbardziej pełna rezerwy niewiasta zabierze w końcu głos i nie odmówi zawarcia znajomości.

Pasjami lubię te kolejowe kółka rodzinne. Ileż to z nich człek się dowie ciekawych rzeczy na wszelkie możliwe tematy. Zaczyna się zwykle od optymistycznego stwierdzenia, że obecnie jeździ się już inaczej, niż przed dwoma laty, że nasze koleje, to ho, ho! Bo to i pulman wygodny, i światło w wagonie, i czystość i punktualność... Największy sceptyk i malkontent rozchmurza się w tym miejscu, gotów kruszyć kopię w obronie PKP, które są widomym dla każdego obywatela znakiem, że przecie w Polsce likwiduję się w ostrym tempie wojenne pozostałości. I gdyby mi kiedykolwiek przyszło pisać traktat o źródłach współczesnego, polskiego, nie zawsze chętnie uzewnętrznianego optymizmu, kolei zapewniłbym w nim poczesne miejsce.

Nacieszywszy się osiągnięciami kolejnictwa, ludzie poczynają zabierać się do krytyki, do utyskiwań, do opisywania różnych własnych mniej lub więcej istotnych, kłopotów i zmartwień. A że nie brakuje ich nikomu, przeto rozmowa od razu nabiera wigoru, interesujących akcentów. Co jak co, ale krytykować — to potrafimy bezkonkurencyjnie, odnajdując owo przysłowiowe źdźbło w oku bliźniego. Inna sprawa, że w tej krytyce kryje się wiele elementów zdrowych. W większości z nas istnieje pragnienie jak najszybszego uporania się z trudnościami, dążenie, aby w Polsce było naprawdę dobrze, lepiej niż gdzie indziej. Pod tym względem mamy wiele przyjemnej ambicji. Ponadto, co również godzi się podkreślić, ludzie wcale nie martwią się wyłącznie o własne sprawy. Przeciwnie pasjonuje ich praca, jaką wykonują, są niezmiernie wrażliwi, jeśli natrafia ona na jakieś trudności, czy przeszkody. Sprawy zawodowe — oto temat znacznej części rozmów wagonowych, przy czym sprawy z reguły traktowane są niezmiernie serio.

Można naprawdę raźniej, pogodniej spojrzeć na świat, pojeździwszy nieco naszymi kolejami, ugwarzywszy sobie od serca z dziesiątkami obcych, przypadkowo spotkanych ludzi. Odbija się w tych rozmowach, jak w soczewce, całe nasze, wcale niełatwe, a przecie wytrwale naprzód kroczące życie, odbija się zajadły upór, z jakim bierzemy się za bary z przeciwnościami. Poza tym, co tu ukrywać, istnieje między nami wiele wzajemnej życzliwości i zrozumienia. Często, gęsto jakoś niesporo się nam do tego przyznać. Jednak kiedy potrafimy pierwsze stopić lody, okazuje się, że właściwie wszyscy sobie jesteśmy bliscy, że wspólnymi, nie wiedząc o tym, kroczymy drogami. Tak jako i ten pociąg, mknący wśród okrytych śniegiem pól, miarowo wystukujący takt kołami na szynach.

ALFA

Potrzeba przełomu

Kazimierz Sokołowski

Przełom strukturalny, jaki się dokonał w Polsce w wyniku wojny oraz zmiany granic i ustroju i który dał narodowi polskiemu Ziemie Odzyskane, umożliwiające uprzemysłowienie kraju, nie pociągnął za sobą jeszcze w równym stopniu przełomu *w psychice* narodowej.

Byliśmy w ciągu stuleci narodem rolniczym. Kiedy Europa i Ameryka Północna przechodziły coraz bardziej od wsi do miasta, od pługa do turbiny, to Polska siała zboże, sadziła ziemniaki, hodowała konie, a w mieście uprawiała kult rzemieślnika, wykonywującego robotę na indywidualne zamówienie. Powstające w kilku ośrodkach kraju górnictwo, przemysł ciężki i przetwórczy były raczej oazami, które wprawdzie wytwarzały poważną część dochodu narodowego, ale których oddziaływanie na psychikę narodu było wyraźnie ograniczone.

Bo cóż z tego, że tu i tam dymiły kominy fabryczne, że przemysł przed ostatnią wojną zatrudniał do miliona pracowników, kiedy dwie trzecie społeczeństwa żyło na wsi., a trzy piąte utrzymywało się z pracy na roli. Koncentracja kapitału przemysłowego była w Polsce mniejsza, niż w Rosji carskiej w przeddzień wybuchu pierwszej wojny światowej. Setki i tysiące drobnych zakładów fabrycznych i warsztatów rzemieślniczych narzucały społeczeństwu s t y l życia i pracy. Nie było masowej organizacji pracy i produkcji, szczycono się dłubaniną, jakże często kosztowną, poziom techniczny był niski, wydajność niedostateczna.

A obok tego przemysłu rozciągała się olbrzymia sfera rolnicza. I chłop i ziemianin pracowali metodami na ogół przestarzałymi, nieekonomicznie. Przeludniona wieś wyrzucała ciągle pewną część swego ludzkiego nadmiaru. Ludzie ci szli do miast, gdzie zasilali kadry przede wszystkim drobnego handlu i rzemiosła, a dopiero na dalszym planie średniego i wielkiego przemysłu. Ze wsi wynosili i w mieście znajdowali atmosferę małego, źle zorganizowanego wysiłku, kult rąk własnych i prymitywnych narzędzi, broń Boże nie maszyny. A, że kierownicy wielkiego i małego przemysłu oraz więksi właściciele ziemscy nie mieli zainteresowania w popieraniu wysiłku wykwalifikowanego pracownika, że woleli mieć trzech licho płatnych niedouków, niż jednego dobrze płatnego, pracowitego fachowca, więc niedostateczna potrzeba intensywnej i zorganizowanej pracy pozostawała udziałem dużej części narodu. Kapitalizm typu kolonialnego, żerujący przed wojną na istnieniu nadmiernej rezerwowej armii rąk roboczych, z całą pewnością nie sprzyjał powstaniu u nas kultu pracy, dążącej do wzmożenia dochodu i poziomu życia klasy pracującej.

Wojna i rewolucja ustrojowa stworzyły warunki do z a s a d n i c z e j zmiany tego anachronicznego nastawienia. Aliści kadry nowego polskiego, rozbudowującego się przemysłu o większym od przedwojennego formacie, rekrutują się w małym stopniu z robotników o tradycji naprawdę robotniczej, naprawdę wielkoprzemysłowej. Większość pracowników przyszła od drobnych warsztatów, z drobnego handlu, a przede wszystkim z rolnictwa — spośród owych „zbędnych" na wsi w Polsce centralnej i spośród ludności wiejskiej zza Buga i Sana, gdzie rolnictwo na pewno tkwiło jeszcze w systemie gospodarki naturalnej. Ta właśnie grupa ludności nie przyniosła ze sobą kultu pracy, bo go w sobie dotychczas nie wyrobiła.

Jeżeli mieć na uwadze, iż ludność, która napłynęła do przemysłu, była fizycznie osłabiona wojną, okupacją, pracą przymusową w Niemczech, obozami, głodem itd., to jej psychiczna postawa wobec pracy i wysiłku, wobec maszyny i organizacji stawała się przeszkodą trudną często do pokonania. Wyrazem tych dwóch przyczyn była zarówno niedostateczna wydajność pracy, jak i niskie normy wyznaczone pracownikowi. Te ostatnie były niskie dlatego, że ludzie, obsługujący maszyny, nie mieli o nich większego pojęcia, że byli niefachowi, że byli osłabieni, że warunki zewnętrzne były bardzo trudne itd. A w konsekwencji na jednostkę, zatrudnioną w przemyśle, przypadała po wojnie mniejsza ilość produktów, aniżeli przed wojną.

Plan na rok 1947 brał już pod uwagę konieczność przekształcenia tego stanu rzeczy. Ale nie musiał wziąć jej dostatecznie, skoro faktyczne zatrudnienie w przemyśle okazało się — w stosunku do planowanego — większe, podczas, gdy produkcja — w stosunku do zaplanowanej w ustawie — okazała się zupełnie zgodna z planem. Innymi słowy wydajność pracy wypadła poniżej zaplanowanej. Nie jest to wina samych tylko pracowników, którzy wszakże rozpoczęli w szeregu dziedzin słuszny wyścig pracy, ale również warunków obiektywnych (odbudowa, zużycie maszyn, przerwy w dostawie surowców, błędy organizacyjne, przerost ilości urzędników etc.).

Na rok 1948 plan wyznacza wydajność pracy znacznie wyższą od zeszłorocznej, przy czym, wartościowo biorąc, różnica ta wynosić ma od 2 do 59%, przeciętnie z górą 10%. Jeżeli zaś wziąć pod uwagę 71 najważniejszych artykułów, produkowanych w 11 różnych przemysłach, to się okaże, iż plan wyznacza produkcję o 27% wyższą od planu na rok ubiegły, a zatrudnienie o 13% wyższe; innymi słowy, planowana wydajność produkcji ma w stosunku do planu zeszłorocznego w z r o s n ą ć o 12%. Aby to urzeczywistnić, niezbędny jest dalszy i coraz to bardziej się rozpowszechniający w y ś c i g p r a c y, oznaczający znaczną poprawę płacy realnej. Wyścigowi pracy należy stworzyć wszelkie możliwe szanse uzyskania właściwego rezultatu. Organizator, kierownik, administrator itp., musi nadążyć za wyścigiem pracy fizycznej. I konieczna jest modernizacja aparatury technicznej i organizacji, bo dopiero c a ł o ś ć wyliczonych wysiłków może doprowadzić do osiągnięcia poziomu, wyznaczonego przez plan.

Kredyty zagraniczne docierają do Polski w stopniu niedostatecznym. A zainwestować, uprzemysłowić Polskę, tak czy inaczej m u s i m y. Wzmożony wysiłek, wzmożony ponad normy, ustalone pierwotnie, jest nieuniknioną substytucją kapitałowego wkładu z zewnątrz.

Zadaniem wyścigu pracy, którego nie rozumiemy w wąskim sensie wysiłku fizycznego, jest osiągnąć wyznaczone przez plan c e l e, nawet w wypadku, gdyby niezależne od nas elementy zagrały przeciwko nam. Równocześnie zmierzać on będzie do dokonania p r z e ł o m u w psychice społeczeństwa, przełomu, który wydaje się niezbędny, jeżeli naprawdę chcemy uprzemysłowienia kraju.

Niepopularność amerykańskich „dobroczyńców"

Więcej delikatności - wołą Walter Lipman

Drażliwa sytuacja wytworzyła się podczas ostatniej fazy rokowań w sprawie tymczasowej pomocy dla Francji pomiędzy amerykańskim Departamentem Stanu, a rządem francuskim.

Rząd Francuski uznał warunki, podyktowane przez USA do tego stopnia hańbiące, że muszą one zostać choć częściowo zamaskowane, aby mogły być przyjęte. Paryż oświadczył Waszyngtonowi, że warunki te w obecnej formie dałyby komunistom niewątpliwy atut w prowadzonej przez nich kampanii, przeciwko uzależnieniu się od dolara.

Jedno z zastrzeżeń w oryginalnym projekcie układu o pomocy tymczasowej USA dla Francji stwierdza, że prezydent Stanów Zjednoczonych może zanulować układ w każdej chwili, gdy stwierdzi, że kraj ten szkodzi USA. Przedstawiciele francuscy zaoponowali przeciwko temu. Amerykanie zgodzili się zmienić jego brzmienie.

Po ponownej redakcji warunek ten przedstawia się następująco: Prezydent USA może zanulować układ, kiedy uzna to za stosowne, bez wymienienia jakiegokolwiek powodu.

Wpływowy publicysta Walter Lippman, w Herald Tribune, nalega na więcej delikatności w stosunkach pomiędzy amerykańskimi dawcami dolarów, a ich europejskimi dłużnikami. Lippman, który już przedtem wykazywał poważne zaniepokojenie wzrastające w Europie niepopularności amerykańskich dobroczyńców, uważa redakcję układów o tymczasowej pomocy za nadzwyczaj ważną sprawę. Stwierdza on, że normalnie przyjęty styl amerykańskich bussinesmanów „nie może być automatycznie zastosowany wobec zagranicznych rządów". Pisze on dalej, że kraje europejskie, badając ustawę o pomocy tymczasowej, „będą ją uważały za prototyp Ustawy o Planie Marshalla" i będą widziały w niej „przemyślane usiłowania pogwałcenia prerogatyw suwerenności swoich krajów".

Lippman kończy swój artykuł słowami: „Wszystkie hańbiące warunki muszą zostać podane w delikatniejszej i bardziej ukrytej formie, inaczej bowiem spowodować to może trudne do opisania kłopoty dla Stanów Zjednoczonych".

PRASA ZAGRANICZNA

PODZIEMIE HITLEROWSKIE

Angielski publicysta Ferdynand Tuchy napisał w tygodniku „The Sphere" artykuł o podziemiu niemieckim Tuchy pisze m. in. (cytujemy za „Życiem Warszawy"):

Martin Bormann, wysoki dygnitarz hitlerowski, szef partyjnej polityki zagranicznej, twórca „piątych kolumn" we wszystkich krajach świata, najbardziej zaufany człowiek Hitlera, jest wciąż na ustach wszystkich organizacji niemieckiego podziemia. I wszyscy wierzą, że Bormann żyje i że on właśnie jest tym, który z zakonspirowanej głównej kwatery wydaje rozkazy i w rękach trzyma wszystkie nici działania.

I podczas gdy w ciągu zaledwie dwóch i pół lat powojennych Niemcy zdołali w strefach okupacyjnych amerykańskiej i angielskiej zbudować podziemie tak silne, że dreszcze niepokoju przebiegają po plecach dyrygentów dwóch stref okupacyjnych, dyrygenci owi dziś dopiero dochodzą do wniosków, że zbyt wielu byłych działaczy hitlerowskich buja na swobodzie, a liczni czołowi przywódcy i oficerowie zbrodniczej SS zamiast odbywać pokutę swobodnie snują realne, niestety, marzenia o nowych zbrodniach przeciwko ludzkości, o wielkim odrodzeniu hitleryzmu.

— Nawet sceptyk przyznać musi, kończy swe cenne wypowiedzi publicysta angielski, Ferdynand Tuchy, że — w dzisiejszych Niemczech żyje wiele szczególnie szkodliwych jednostek. Jednym udało się uniknąć więzienia i odpowiedzialności za popełnione zbrodnie, inni — zbiegli z więzień. Ludzie ci nie mogą mieć żadnej nadziei, żeby żyć w normalnym demokratycznym społeczeństwie. Ich nawykiem i pragnieniem jest zbrodnia. I oni to stoją na czele niemieckiego podziemia.

P. Tuchy nie dodał tylko, że właśnie anglo-amerykańska polityka „głaskania" Niemców urządzania komedii procesów denazifikacyjnych — zapewniających zbrodniarzom hitlerowskim często bezkarność, rozzuchwala niemieckie podziemie faszystowskie.

Zwycięska ofensywa gen. Markosa ogarnia północną Grecję

Anglicy zaniepokojeni sytuacją

Ofensywa greckiej armii demokratycznej pod Konicą i w Epirze rozwija się bez przerwy. Wbrew twierdzeniom Sofulisa inicjatywa jest dalej w rękach gen. Markosa. Koła amerykańskie i angielskie są wyraźnie zaniepokojone niekorzystnym dla nich rozwojem sytuacji.

LONDYN (PAP). Korespondent „Manchester Guardian" donosi z Janiny, że zapowiadane sukcesy greckich wojsk rządowych na razie nie nastąpiły, zdaniem korespondenta, sytuacja pod Konicą nie uległa zasadniczej zmianie, mimo ściągnięcia tam znacznych posiłków rządowych. Atak wojsk rządowych na pozycje oddziałów partyzanckich, na północ od rzeki Aos, napotyka na znaczne trudności. Oba mosty na rzece znajdują się pod nieprzerwanym ogniem artylerii powstańczej. Przerzucenie nowych mostów przez rzekę zostało uniemożliwione na skutek powodzi. Baterie armii demokratycznej, doskonale zamaskowane, nadal ostrzeliwują Konicę, przy czym same są prawie niedostępne dla artylerii rządowej.

Ofensywa armii demokratycznej

RZYM (PAP). — Radiostacja Wolnej Grecji donosi, że greckie wojska demokratyczne przeprowadziły natarcie w Rumelli na pozycje nieprzyjaciela na wyżynach Ano Paliksorib. Po ciężkich walkach, które trwały 3 godziny, przeciwnik został rozbity i zmuszony do ucieczki. W ręce armii demokratycznej dostała się wielka ilość broni automatycznej, karabinów pochodzenia brytyjskiego, naboi oraz granatów.

Inne oddziały demokratyczne zaatakowały pozycje wojsk ateńskich pod Leukadia. Oddziały armii ateńskiej, które wezwane zostały z Perihade na pomoc, dostały się w zasadzkę i zostały rozbite.

Artyleria armii demokratycznej zestrzeliła samolot rządu ateńskiego w pobliżu wioski Lihna, koło Trichopide.

Anglicy w kłopocie

LONDYN (SAP). Dziennik „Daily Express" pisze, że sytuacja w Grecji jest coraz bardziej „kłopotliwa" i niebezpieczna. Dowiadujemy się z Waszyngtonu — stwierdza konserwatywny dziennik, że wojska brytyjskie mają pozostać w Grecji na okres nieograniczony.

Jeżeli takie zapewnienie udzielone zostało St. Zjednoczonym — podkreśla „Daily Express" — to w każdym razie nie zgadza się ono z życzeniami narodu angielskiego. Umowę tego rodzaju należałoby natychmiast anulować.

Ostrożność nakazuje natychmiastowe wycofanie 5.000 żołnierzy brytyjskich z Grecji — konkluduje „Daily Express".

Niepokój Griswolda

ATENY (SAP). — Szef misji amerykańskiej w Grecji, Griswold, zażądał na poniedziałek wieczór audiencji u premiera Sofulisa i wicepremiera Tsaldarisa. W kołach politycznych przypuszczają, że Griswold przedstawi podczas rozmowy poglądy swego rządu na nową sytuację jaka wynikła w Grecji wobec utworzenia rządu gen. Markosa.

Nowa konferencja 16 państw dla omówienia warunków pomocy USA

Na skutek inflacji w Ameryce wartość pomocy stale maleje

Perypetie dyplomatyczne „planu Marshalla" nie zostały jeszcze zakończone. W. Brytania i Francja zamierzają zwołać nową konferencję 16 państw, dla omówienia drażliwej kwestii warunków pomocy amerykańskiej.

LONDYN (SAP) — Rzecznik brytyjskiego ministerstwa spraw zagr. oświadczył w poniedziałek, że W. Brytania i Francja zamierzają zwołać konferencję 16 narodów, które opracowywały odpowiedź dla min. min. Marshalla w sprawie jego propozycji pomocy Europie, zwanej „planem Marshalla".

Tematy konferencji

N. JORK (PAP) — Korespondent Assiociated Press, komentując oświadczenie rzecznika Foreign Office o możliwości zwołania konferencji 16 państw stwierdza, powołując się na informacje ze źródeł angielskich, że miano by na niej:

1) dokonać wymiany poglądów w drażliwej sprawie warunków, jakie mają być narzucone państwom, korzystającym z pomocy amerykańskiej,

2) rozpatrzeć działalność komitetów technicznych powołanych na konferencji paryskiej w sierpniu ub. r.

3) przedyskutować zagadnienie praktycznej współpracy gospodarczej zainteresowanych 16 państw.

MOSKWA (PAP) — W korespondencji z Waszyngtonu agencja TASS podkreśla, że dalszy wzrost cen w St. Zjednoczonych spowodował już zmniejszenie realnej wartości pomocy, której państwa europejskie mogą spodziewać się w ramach t. zw. planu Marshalla. Poza tym znaczne różnice zdań wśród członków Kongresu co do metod realizacji planu „odbudowy Europy", powodują dalsze odroczenie terminu rozpoczęcia tej pomocy.

Urząd Statystyki Pracy USA komunikuje, że ceny w St. Zjednoczonych na 900 artykułów pierwszej potrzeby wzrosły o 3,2 proc., w okresie od 1 listopada, kiedy Departament Stanu ogłosił cyfry, dotyczące pomocy dla państw europejskich w ramach planu Marshalla, na okres pierwszych 15 miesięcy działania planu.

Palestyna w ogniu walk

Arabowie blokują dzielnicę żydowską w Jerozolimie

Walki między Arabami a Żydami w Palestynie poczynają przybierać formy wojny domowej. Arabowie otoczyli dzielnicę żydowską w Jerozolimie i nie dozwalają na dowóz żywności.

Wojska brytyjskie nie wiele czynią, by przeszkodzić walkom, a w wielu wypadkach stają po stronie Arabów.

JEROZOLIMA (SAP). Liczne grupy arabskie usiłowały przedostać się do dzielnicy żydowskiej Starej Jerozolimy.

W niedzielę udało im się zająć kraniec głównej ulicy i ufortyfikować ją.

Haganah odpowiedziała ogniem karabinów maszynowych i obrzuciła Arabów granatami, zmuszając ich do wycofania się. Strzelanina przeciągnęła się dość długo. Arabowie ponieśli prawdopodobnie znaczne straty. W szeregach żydowskich są ranni.

Niewielki oddział brytyjski dostał się w Jerozolimie w zasięg ognia w czasie jakiejś strzelaniny. Dwóch żołnierzy brytyjskich odniosło rany.

Zaopatrzenie w żywność dzielnicy żydowskiej Jerozolimy całkowicie ustało.

Bomba w Jaffie

JEROZOLIMA (SAP). Wskutek wybuchu bomby, pozostawionej w samochodzie na jednej z ulic Jaffy, zginęło 14 ludzi, a 98 odniosło rany. Znaczne szkody stwierdzono w różnych budynkach: w siedzibie banku Barklay'a, w głównej komendzie policji, w siedzibie narodowego komitetu arabskiego i w 15 sklepach.

Wysadzenie hotelu

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Jerozolimy, że w kilka godzin po wysadzeniu w powietrze w Jaffie samochodu ciężarowego, w Jerozolimie dokonano zamachu bombowego na hotel Semiramis, w którym miała swą siedzibę pewna organizacja młodzieży arabskiej. Wybuchy 2 bomb w hotelu Semiramis pociągnęły za sobą śmierć 15 osób, 12 osób zostało rannych. Wśród ofiar znajduje się wicekonsul hiszpański Manuel Salazar. 2 domy w sąsiedztwie hotelu Semiramis zostały uszkodzone.

Arabowie kontrolują Anglików

JEROZOLIMA (SAP). Rzecznik Agencji Żydowskiej oświadczył, iż żołnierze brytyjscy skwapliwie przedstawiają swe dokumenty uzbrojonym arabskim cywilom, pilnującym wstępu do starej dzielnicy Jerozolimy. Rzecznik dodał: „Władze brytyjskie abdykują wobec wysokiego komitetu arabskiego".

Konferencja delegatów żydowskiego funduszu narodowego

NOWY JORK (PAP). Na konferencji przewodniczących oddziałów Żydowskiego Funduszu Narodowego z udziałem 700 delegatów uchwalony został 10-letni plan zakupu ziemi w Palestynie.

Plan przewiduje zebranie 880 milionów dolarów na zakup około 680 tys. akrów ziemi. Delegaci postanowili, że pewna ilość ziemi ma być nabyta natychmiast dla osiedlenia na niej Żydów, którzy przybędą do Palestyny, po utworzeniu państwa żydowskiego. Plan opiera się na przewidywaniu, że 100 tys. rodzin żydowskich osiedli się na roli, przy czym na każdą rodzinę wypadnie po 7,5 akrów.

Na czele delegacji palestyńskiej przybył do N. Jorku burmistrz Tel-Avivu Izrael Rokacz, który podkreślił, że początki państwa żydowskiego będą b. trudne, jeżeli nie nastąpi od razu znaczne powiększenie ilości ziemi, znajdującej się w rękach żydowskich. Wielka odpowiedzialność spada na Żydów amerykańskich, którzy — zdaniem Rokacza — mają możność sfinansowania zakupu ziemi i stworzenia mocnych podstaw gospodarczych w przyszłym państwie żydowskim.

Rokacz zaznaczył, że państwo żydowskie, w okresie pierwszych 10 lat istnienia, nie będzie posiadało środków na zakup ziemi, ponieważ jedna trzecia budżetu państwa będzie przeznaczona na obronę. Państwo żydowskie będzie posiadało b. wydłużoną granicę i będzie zagrożone z wielu stron. Cała młodzież będzie musiała przejść przeszkolenie wojskowe.

Polskie rodziny ofiarami powodzi we Francji

PARYŻ (PAP). Powódź we Francji wschodniej dotknęła, według pierwszych wiadomości, również ponad 100 rodzin emigrantów polskich. Szczególnie duże straty w inwentarzu zanotowano w osiedlach Pont-a-Mousson i Talange.

Rada Narodowa Polaków we Francji, skupiająca wszystkie organizacje wychodźcze, wysłała na tereny objęte powodzią specjalnego przedstawiciela, celem dokładnego określenia strat poniesionych przez Polaków. Jednocześnie Rada wystosowała apel do wychodztwa polskiego we Francji o pomoc dla powodzian, przekazując od siebie na ten cel 20.000 franków.

Śmierć ministra bułgarskiego

SOFIA (PAP). W poniedziałek po krótkiej chorobie zmarł bułgarski min. kopalń Wasyl Pawardżew. Zmarły był jednocześnie przewodniczącym Związku Dziennikarzy Bułgarskich.

Posiedzenie małego Zgromadzenia ONZ

N. JORK (PAP). W poniedziałek odbyło się w stałej siedzibie ONZ Lake Successe pierwsze posiedzenie Małego Zgromadzenia. Jak wiadomo w Małym Zgromadzeniu nie biorą udziału ZSRR Polska, Czechosłowacja, Ukraina i Białoruś. Nieobecność tych państw nastąpiła na skutek stwierdzenia, że powołanie do życia tzw. „Małego Zgromadzenia" jest sprzeczne z Kartą Narodów Zjednoczonych.

Kongres „Zveno"

SOFIA (PAP). W tych dniach odbył się w stolicy Bułgarii kongres partii „Zveno". Przewodniczący partii ,min. Georgiew — mówiąc o zadaniach partii „Zveno" na najbliższy okres, podkreślił, że zostały one określone programem frontu patriotycznego, który przewiduje zjednoczenie wszystkich partii politycznych we wspólnej organizacji.

W uchwalonej deklaracji uczestnicy kongresu stwierdzają, iż „Zveno" niezachwianie trwa przy postulatach Frontu Patriotycznego.

Pod koniec obrad kongresu przybył premier Dymitrow, któremu uczestnicy zgotowali entuzjastyczną owację.

Wszyscy pracownicy CKW PPS członkami Sp. Wyd. „Wiedza"

Pracownicy CKW PPS w zrozumieniu wielkiego społecznego znaczenia działalności Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza" postanowili zostać jej członkami.

Wszyscy pracownicy złożyli już deklaracje członkowskie i wpłacili pierwsze raty udziałów.

Ghandhi apeluje do zgody między Pekistanem a Indiami

PARYŻ (PAP). Radio hinduskie opublikowało oświadczenie Gandhiego w sprawie zatargu między Indiami i Pakistanem o Kaszmir. Gandhi stwierdził, że dominium Indii ma prawo udzielić pomocy Kaszmirowi, o ile ten jej zażąda. Natomiast obowiązkiem Pakistanu — według słów Gandhiego — jest zniszczenie band tworzących się na jego terytorium, a które działają następnie w Kaszmirze. W końcu Gandhi wyraził życzenie, ażeby z inicjatywy Pakistanu doszło do porozumienia z Indiami, co umożliwiłoby tym ostatnim wycofanie skargi złożonej w Radzie Bezpieczeństwa.

Rocznica założenia »Daily Workera« organu komunistów brytyjskich

LONDYN (PAP). W dniu wczorajszym odbyła się w „Albert Hall" uroczysta akademia z okazji 18 rocznicy organu brytyjskiej partii komunistycznej — dziennika „Daily Worker". Olbrzymia sala na 7 tys. miejsc nie mogła pomieścić wszystkich osób, które pragnęły wziąć udział w akademii.

Uroczystość rozpoczęła się odczytaniem licznych depesz gratulacyjnych. Następnie przemawiali — przywódca zw. górników brytyjskich Arthur Horner, redaktor „Daily Worker" Rust, przywódca francuskiej partii komunistycznej Cachin i inni. Mówcy ostro wystąpili przeciwko prowokacyjnym atakom na brytyjską partię komunistyczną i ruch komunistyczny w Europie, a zwłaszcza przeciwko sobotniemu przemówieniu premiera Attlee.

7 sabotażystów gospodarczych przed sądem

Pierwszy dzień procesu Dolewskiego i towarzyszy

W dniu 5 stycznia przed Sądem Wojskowym w Łodzi rozpoczął się proces przeciwko grupie sabotażystów gospodarczych.

Na ławie oskarżonych zasiadło 7 aferzystów: Stanisław Dolewski — właściciel składu papieru i tekutry, Jan Kozieł — dyrektor naczelny Banku Handlowego w Łodzi, Marian Kucharski — członek komisji państwowej Funduszu Inwestycyjno - Obrotowego przemysłu Ziem Odzyskanych, Witold Biedrzycki — członek tejże komisji i urzędnik Centrali Zbytu Przemysłu Papierniczego, Roman Romańczuk — urzędnik PCH i członek komisji FIOPZO, Zbigniew Rozmanit — naczelny dyrektor fabryki papieru w Fordonie i Edmund Springer — współwłaściciel firmy papierniczej pod nazwą „Zachodnia Spółka Papiernicza" w Poznaniu.

Na wstępie rozprawy obrońcy zgłosili szereg wniosków. Następnie sąd przystąpił do ustalenia personalii oskarżonych, po czym odczytany został obszerny akt oskarżenia.

Oszukańcze machinacje Dolewskiego

Zarzuca on wszystkim oskarżonym uprawianie sabotażu gospodarczego. Stanisław Dolewski, jako właściciel hurtowni papieru i członek komisji szacunkowej FIOPZO, utrudniał prawidłowe działanie Centrali Zbytu Przemysłu Papierniczego w zakresie planowego rozdziału papieru i w zakresie właściwego podziału zasobów papieru, znajdującego się w 37 fabrykach poniemieckich na Dolnym Śląsku, uniemożliwiał prawidłową działalność Banku Handlowego w zakresie akcji kredytowej i dezorganizował planową rozsprzedaż papieru przez Państwową Centralę Handlową w Łodzi. Dolewski zakupił na zlecenie Państw. Zrzeszenia Przem. Papierniczego w państwowych fabrykach papieru w Czułowie i Włocławku 14 ton papieru lepszego gatunku, niż opiewało zlecenie PZPP i wpłacił za to Ajszczakowi 40 tys. złotych.

Dolewski nakłonił urzędników tejże Centrali do przydziału większej ilości papieru i uzyskawszy 530 ton papieru, poza przewidzianą ilością, wpłacił na prywatny rachunek urzędników CZPP 2 i pół miliona złotych. Dolewski namówił dyr. Państwowej Fabryki w Fordonie, Rozmanita, do nielegalnej produkcji papieru, który nabył przy pomocy swego współpracownika, Springera, płacąc za to Rozmanitowi 400 tys. zł. Za 300 tys. zł. nabył Dolewski 38 ton papieru i tektury w państwowych fabrykach w Zakrzewiu i Zgorzelicach. Będąc z ramienia Zrzeszenia Kupców Prywatnych członkiem komisji, powołanej do oszacowania remanentów poniemieckich w 37 fabrykach papierniczych i do rozdziału towaru między sektory: państwowy, spółdzielczy i prywatny, oskarżony nakłonił innych członków tej komisji: Kuchowskiego, Biedrzyckiego i Romańczuka, aby 62 proc. zmagazynowanych towarów przydzielili jego firmie.

Na liście przestępstw Dolewskiego znajdują się następnie oszukańcze machinacje, które miały na celu zdobycie w Banku Handlowym środków finansowych na kontynuowanie na wielką skalę zakrojonej akcji sabotażowej.

„Dotacje" aferzysty dla PSL

Dzięki wejściu w porozumienie z dyr. Banku Handlowego, Koziełem, Dolewskiemu udało się uzyskać 24 miliony zł. kredytu, z których 3 miliony w porozumieniu z Koziełem wpłacono na fundusz przedwyborczy PSL. Za sumę 200 tys. zł. Dolewski przekupił urzędnika PCH w Łodzi, Romańczuka, aby uzyskać 5 ton papieru lepszego gatunku, niż przewidziano w planie rozsprzedaży.. Wielkie ilości papieru Dolewski sprzedawał hurtowo i detalicznie po cenach przekraczających niekiedy 500 proc. ceny ustalonej przez państwo.

Przestępstwa innych oskarżonych

Kozieł — dyr. Banku Handlowego, wbrew przepisom, udzielił Dolewskiemu pożyczek w ogólnej wysokości 24 milionów zł..

Akcja sabotażowa Kuchowskiego i Biedrzyckiego polegała na przestępczej działalności, jaką rozwinęli w charakterze członków komisji szacunkowej. Kuchowski otrzymał za to od Dolewskiego 60 tys. zł., Biedrzycki 240 tys. zł.

Za takie samo przestępstwo odpowiada również Romańczuk, który będąc członkiem komisji, pobrał od Dolewskiego 60 tys. zł., a ponadto sprzedał Dolewskiemu towar wartości o 1,5 miliona zł.

Rozmanit sprzedawał Dolewskiemu i innym firmom papierniczym papier wyższych gatunków, niż opiewało zlecenia ZCPP i wziął za to do własnej kieszeni około 1,5 miliona zł. Rozmanit produkował gatunki papieru nie przewidziane w planie. Ukrywał on także faktyczny stan produkcji. W toku śledztwa ustalono, że Rozmanit sprzedał na własny rachunek 190 ton papieru, za które pobrał do własnej kieszeni 2,5 miliona zł.

Edmund Springer odpowiada za kupno od Rozmanita 26 ton papieru, wyprodukowanego nielegalnie i zapłacenie za to Rozmanitowi 520 tys. zł.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd zasądził przerwę w rozprawie do środy godz. 9 rano.

Z ostatniej chwili

Mecz pływacki Polska-Czechosłowacja Wyniki pierwszego dnia

W ramach jubileuszu 25-lecia Polskiego Związku Pływackiego rozegrany został w Poznaniu pierwszy po wojnie międzypaństwowy mecz pływacki między reprezentacjami Czechosłowacji i Polski.

Mimo, że zawodnicy polscy zajęli ostatnie miejsca stwierdzić trzeba, że walczyli b. ambitnie. Ramola w biegu na 200 m st. dow. pobił swój rekord życiowy pokrywając dystans w czasie 2:26,6 min. Marchlewski nie startował wskutek choroby. Zawodniczki polskie odniosły jedyny sukces w biegu na 400 m. stylem dowolnym mianowicie: Bemówna i Liszkówna zajęły 2 pierwsze miejsca. Z zawodniczek czeskich najlepsza była Prasilowa, która w biegu na 200 m. st. klas. uzyskała nasz 3:10,8 min.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: konkurencje żeńskie 400 m. st. dow. 1) Bemówna (P) 6:40,5 min., 2) Liszkówna (P) 6:42,4 min., 3) Mukova (Cz) 6:43 min., 4) Becvarovska (Cz).

100 m. stł grzb. 1) Groskophova (Cz) 1:29,6 min., 2) Pistelakowa (Cz) 1:31,3 min., 3) Niedzielówna (P) 1:33,9 min., 4) Szynikówna (P).

200 m. st. kl. 1) Prasilova (Cz) 3:10,8 min., 2) Kozova (Cz) 3:14,3 min., 3) Janasówna (P) 3:20,2 min. 4) Wójcicka (P).

Skoki z trampoliny: startowały tylko Polki: 1) Frumańska 63,82 pkt., 2) Grygierczykówna 60,64 pkt.

Sztafeta 4 x 100 st. dow. 1) Czechosłowacja w składzie: Kubisova, Mukowa, Becvarovska Z. i Becvarovska S. w czasie 5:28,2 min., 2) Polska w składzie Niedzielówna, Madejówna, Dzikówna i Liszkówna w czasie 5:38,8 min.

Konkurencje męskie: 200 m. st. dow. 1) Lantkamer (Cz) 2:21,2 min., 2) Bartuseg (Cz) 2:22 min., 3) Ramola (P) 2:26,6 min., 4) Kałuża.

100 m. st. grzb.: 1) Kovar 1:11,4 min. 2) Kocourek (Cz) 1:16,7 min.. 3) Wąs (P) 1:17,9 min., 4) Langer (P) 1:18,4 min.

100 m st. klas.: 1) Linhart V. (Cz) 1:13,7 min., 2) Linhart J. (Cz) 1:14 min., 3) Soltysek (P) 1:19,6 min., 4) Langer (P) 1:20 min.

Sztafeta 4 x 200 st. dow.: 1) Czechosłowacja w składzie Marik, Lantkamer, Bubnik, Bartusek w czasie 9:47,4 min., 2) Polska w składzie: Kałuża Nogaj, Procel i Ramola w czasie 10:29,4 min.

W ogólnej punktacji po pierwszym dniu zawodów prowadzi Czechosłowacja 63:43.

Gdy na hasło »kartofle« pada odzew »ojczyzna«...

Goebbelsowski margines społecznych rozgrywek we Francji

Napisał Karol Małcużyński

...„Aby zrozumieć nastrój robotników trzeba co miesiąc, dwudziestego, nie mając złamanego grosza w kieszeni, dociągnąć przecież z wyżywieniem całej rodziny do trzydziestego. Trzeba wyżywić żonę i dać dzieciom coś, co by pokryło niewystarczającą rację chleba. Trzeba w przeciągu miesięcy i miesięcy nie mieć nic do jedzenia poza kartoflami i raz jeden w niedzielę, z całym nabożeństwem, posmakować jedynego w tygodniu dania mięsnego. Trzeba liczyć, dzielić, zmniejszać każdego dnia niewystarczające i tak przydziały, a to tylko po to, aby móc jeść i pracować do końca miesiąca...".

Taki list od jednego ze swych czytelników opublikował w grudniu jeden z największych dzienników francuskich „Franc - Tireur". Komentarz redakcyjny dodał krótko, że „niestety — to wszystko jest aż nazbyt prawdziwe".

Tuż pod tym listem artykuł omawiający zwyżkę cen kartofli z 16 fr. na 20 fr. za kilo, zatytułowany „Skandal z kartoflami". Jeszcze niżej aż trzy karykatury poświęcone tymże nieszczęsnym kartoflom.

Brak poczucia proporcji?

CÓŻ jest u licha z tymi kartoflami? We Francji — w kraju wina, oliwy i sałaty, gdzie kartofle nigdzie — ani na wsi ani w mieście nie były podstawą pożywienia. Czyżby we Francji było aż tak źle, że zwyżka cen na kartofle o 4 fr. za kilo stanowi poważny problem gospodarczy?

Wymowa tego jednego numeru francuskiej gazety jest doprawdy wyraźna.

Drukowany jest — jak wszystkie w tym okresie dzienniki — na jednej kartce. Jedna strona zajęta jest prawie w całości na ogłoszenia. Na wiadomości z całego świata pozostaje więc tylko strona tytułowa. Na depesze, na korespondencje, na publicystykę. W Londynie odbywa się konferencja Wielkiej Czwórki, w Ameryce trwają obrady i dyskusje nad planem Marshalla, w Rzymie strajk generalny. We Francji najgorętszy okres po-strajkowy. Mnożą się sankcje karne — stosowane wbrew przyjętym zobowiązaniom rządu — przeciwko przywódcom strajku i działaczom związkowym. Rysuje się na horyzoncie groźba rozbicia ruchu zawodowego, wrą dyskusje na temat niedawnej wizyty Fostera Dullesa i jego niefortunnych oświadczeń prasowych, ujawniających treść rozmów z gen. de Gaullem.

Na te wszystkie wiadomości wielki dzienniki francuski ma jedną stronę. I na tej jednej stronie — dwa artykuły i trzy karykatury poświęca „skandalowi kartofli".

Brak poczucia proporcji? Może demagogia społeczna?

Wymowa nędzy

PRZECZYTAJMY raz jeszcze uważnie list tego robotnika. Dla każdego człowieka, którego życie nie zawsze głaskało po głowie, dla każdego, komu zaglądała w oczy nędza list ten wyjaśni wszystko. Gdy od miesięcy człowiek liczy niespokojnie, czy mu wystarczy na kartofle do końca miesiąca, gdy od miesięcy widzi jak dziecku z dnia na dzień zapadają się policzki, a żona męczy się w pracy ponad siły, gdy miesiąc po miesiącu widzi, że pieniędzy ma coraz mniej, jedzenia coraz mniej i sił do pracy coraz mniej, wtedy nie zerwanie konferencji Wielkiej Czwórki, nie przyszłość planu Marshalla i nie rozmowy dyplomatyczne są jego problemem. Wtedy do rozmiarów problemu i do rozmiarów katastrofy urasta 4-frankowa zwyżka na kilogramie kartofli.

Weźmy teraz do ręki prawicową prasę francuską z tegoż okresu. Strajki? — Na rozkaz Moskwy. Żądania robotników i CGT? — Partyjna rozgrywka komunistów! Demonstracje i rozruchy pod hasłem „minimum życiowego"? — To wszystko oczywiście prowokacje, działalność obcych agentur, próby zaprowadzenia anarchii i bezładu. Słowem czerwony Antychryst przyszedł na świat i szykuje się do pożarcia wszystkich narodów po kolei.

JEST taki zwyczaj, który nosi nazwę „pośmiertnej dekoracji". Na trumnie jakiegoś szanownego nieboszczyka zawiesza się wtedy order w uznaniu tych jego zasług, których nie uznano za życia. Dopiero po jego śmierci połapano się, że był niezastąpiony, że miał rację, że działał słusznie.

Nikt chyba nie spodziewał się, że w trzy i pół lata po wojnie, a w rok i dwa miesiące po wyroku w Norymberdze, Goebbels i Reich — propagandaministerium otrzymają dekorację pośmiertną i to z rąk niektórych przedstawicieli państw sprzymierzonych. Taką bowiem dekoracją są antysowieckie i antykomunistyczne metody propagandowe stosowane dzisiaj.

Nie ma na to miejsca, ale jestem przekonany, że można by nawet bez wielkiego trudu, zestawiając pisma hitlerowskie z r. 1941 — 1944 i dzisiejszą prasę ucywilizowanej ciemnoty, wykazać, iż w swej walce propagandowej ze Związkiem Radzieckim, w walce z socjalizacją Europy w chorobliwym już i patologicznym strachu przed „czerwonym niebezpieczeństwem" używa ona nie tylko tych samych rozumowań i dróg myślowych, ale tych samych frazesów, sloganów, tej samej Greulepropagandy i dosłownie tych samych sformułowań, co Goebbels i trzecia Rzesza. Że nic nowego nie wniesiono, nic nie wymyślono, że z arsenału „Das Reich" i „Voelkischer Beobachter" wyciągnięto skwapliwie i bez wielkiego przebierania nieocenione recepty Wielkiego Mistrza.

Że jak się okazuje Goebbels miał rację, działał słusznie i był niezastąpiony.

A więc order na trumnę.

Rozmowa głuchych

TAKIE przynajmniej niewesołe wnioski nasuwają się temu, kto obserwował walkę strajkową we Francji, kto dzień po dniu czytał demagogiczne artykuły, odezwy, płomienne apele w obronie „ładu, kultury, cywilizacji", kto widział jak stopniowo elementy umiarkowane, ludzie rozsądni i zrównoważeni zostają wepchnięci w szeregi czołówek reakcji.

Tego radzaju dyskusje przypominają doprawdy nieraz rozmowy głuchych. W skrócie wyglądały one następująco:

— Żądamy 10.800 fr. minimum życiowego, świadczeń społecznych.

— A wy tego nie dostaniecie, bo... Ojczyzna, bo honor, bo sztandar, bo suwerenność i w ogóle precz z Moskwą!

„Problem kartofli" nie został przez ten dialog rozwiązany.

Rok 1948 przyniesie rozszerzenie polsko-radzieckiej wymiany kulturalnej

Rok 1948 będzie okresem dalszego rozwoju i pogłębiania wzajemnej wymiany kulturalnej pomiędzy Polską a naszym wschodnim sprzymierzeńcem — Związkiem Radzieckim. Wymiana odbywać się będzie za pośrednictwem nie tylko określonych instytucji, ale również pomiędzy wybitnymi przedstawicielami polskiego świata naukowego, czy kulturalnego.

W pierwszej połowie 1948 roku — jak informuje przedstawiciela (SAP) sekretarz generalny Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, tow. Wroński — zostanie utworzona przy Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej Fundamentalna Biblioteka Wydawnictw Radzieckich i wydawnictw o ZSRR. Biblioteka ta stanie się głównym warsztatem dla działalności ideologicznej Towarzystwa oraz dużą pomocą dla osób, interesujących się literaturą i zagadnieniami radzieckimi. Rozszerzona zostanie także akcja wydawnicza.

Przy Zarządzie Głównym Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej powstało Biuro Prasowe, którego zadaniem jest dostarczanie prasie, organizacjom i instytucjom oraz wszystkim zainteresowanym materiałów informacyjnych ze wszystkich dziedzin życia radzieckiego.

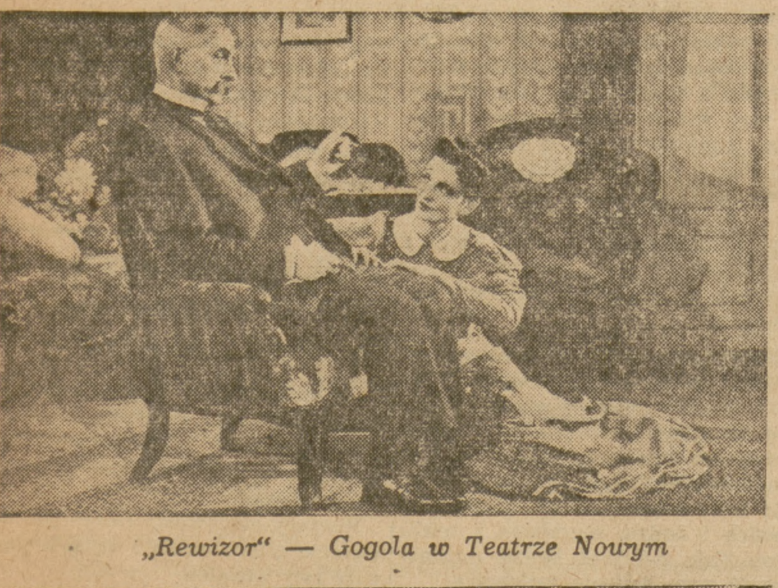
Szeroko zakrojony jest program wzajemnej wymiany wydawnictw pomiędzy polskimi i radzieckimi instytucjami, bibliotekami i redakcjami.

Powołane zostaną do życia nowe Komisje współpracy i wymiany: Nauk Prawniczych, Technicznych, Ekonomicznych, Medycznych, Historyczno Archeologicznych, Etnogroficznych oraz Komisje: Literacka i Teatralna.

Przewidzianych jest szereg akcji, mających na celu zbliżenie i wzajemne poznanie młodzieży obu państw.

Polsko - radziecka wymiana kulturalna zaplanowana jest na cały rok 1948 ze specjalnym jej nasileniem w okresie Miesiąca Wystawy Kulturalnej, który wyznaczony został na miesiąc październik.

Z teatrow warszawskich



„Rewizor" — Gogola w Teatrze Nowym



„Żabusia" — Zapolskiej — Teatr „Rozmaitości"

Fitelberg i Umińska koncertują w ZSRR

Najbliższym samolotem odlatują do Moskwy na tournée muzyczne po Związku Radzieckim Grzegorz Fitelberg i Eugenia Umińska. Między innymi Umińska wykona w Moskwie z towarzyszeniem orkiestry Filharmonii Moskiewskiej, pod dyrekcją Fitelberga, koncert skrzypcowy Szymanowskiego.

St. R. Dobrowolski dyrektorem Departamentu Teatru

Dyrektorem Departamentu Teatru mianowany został znany poeta proletariacki, tow. St. R. Dobrowolski.

Równocześnie dyrektorem Centralnego Instytutu Kultury został mianowany Kazimierz Korcelli, autor „Papugi".

W dzień wyborów



Liczna rodzina Filipowych w pełnym komplecie udaje się do miejsca głosowania

Benedykt Hertz

Krótkonogie tradycje

Tęsknota za Warszawą, którą teutońskie zwierzę w oczach naszych zniszczyło, skróciła pojęcie dawności.

Gdy ongi się mówiło o dawnych czasach, miało się na myśli okres jakiś sprzed lat co najmniej kilkudziesięciu. Dziś każdy, kto pamięcią sięga do paru lat poprzedzających najazd bandytów niemieckich, uważa się za świadka czasów niemal przedhistorycznych. Powstały w związku z tym popyt na wszelakie wspominki zrodził zastęp równie przedsiębiorczych, jak młodocianych „pamiętnikarzy". Porywają się oni na wskrzeszanie z gruzów pra-Warszawy, przy czym bardzo często przypominają tych, co to „słyszeli, że dzwonią, ale nie wiedzą, w którym kościele".

Jeden np. słyszał coś tam o urządzanych kiedyś po kościołach warszawskich kwestach dobroczynnych, które przemieniły się we flirty dam i panów z tzw. „towarzystwa". Póty gorszyły one wiernych, aż episkopat wyprosił ze świątyń wesołych filantropów. Było to tym konieczniejsze, iż kwesty owe odbywały się w Wielki Piątek, w czasie Grobów. Otóż nie pamiętający tego „pamiętnikarz" całą sprawę przeniósł na Środę Popielcową.

Inna znów podobna „pamiętnikarka" informuje świeżo swych czytelników o „tradycyjnej rybce", jakoby należała do dawnych obyczajów wigilijnych, gdy w rzeczywistości nikogo nie nęciła specjalnie ryba, gdy miał przed sobą wieczerzę, przeładowaną rybami. Na „tradycyjną rybkę" chodziło się (jak, zresztą, chodzi się i dzisiaj) w ostatnie dni Wielkiego Postu.

Trzeci odświeżacz przeszłości, podający się za znawcę „dawnych" stosunków literackich, podaje płk. Koca za ojca „Cyrulika Warszawskiego", założonego przez firmę E. Wende i S-ka.

Czwarty opisuje kawiarnie literackie; wymienia rozmaite firmy, w których bywał z tatusiem, tylko nic nie wie o „Kresach"...

Itd., itd.

Te bałamutne rekonstrukcje przeszłości nie tylko fałszują prawdę, ale też odbierają jej wszelką perspektywę. Informowany naiwniaczek wyobraża sobie w jednej płaszczyźnie Warszawę króla Stasia, Prusa i cioci Karolci, gdy w istocie są to trzy bardzo odrębne odmiany naszej stolicy.

Jak bardzo trzeba być ostrożnym, gdy się mówi o przeszłości miasta, a zwłaszcza o jego zwyczajach i urządzeniach tradycyjnych, przekonywają nas dopiero co minione święta Bożego Narodzenia.

Czytałem niedawno jakieś opisy urządzonej dla sierot Gwiazdki, przy czym reporter uznał za konieczne wspomnieć o odwiecznych obrzędach, rodzimych, ludowych... Gotów był przysiąc, że w wieczór wigilijny poczciwy ks. Boduen choinkę sierotom zapalał, a może nawet sam świętego Mikołaja odstawiał.

Bo nasi młodociani pamiętnikarze wcale nie domyślają się, jaką nowalią jest w Polsce drzewko, nie mówiąc już o Mikołaju. W ludowych obrzędach, związanych z Bożym Narodzeniem, nie ma o nich mowy; a 70 lat temu choinka była w Warszawie zupełną nowością. Dzienniki oburzały się na wprowadzanie zwyczaju „niemieckiego", prowadzącego do niszczenia lasów. Gdy te protesty nie skutkowały, z inicjatywy (zdaje się) Prusa próbowano wyrabiać sztuczne jodełki. Pojawiały się one na rynku (nie pamiętam, w którym to było roku), ale nie przyjęły się. Coraz gęstsze lasy iglaste wyrastały każdego grudnia na placach warszawskich. Wieś jednak zwyczaju tego nie przejęła. Co się tyczy św. Mikołaja, to wplątał się on do obrzędów przedgwiazdkowych dopiero po pierwszej wojnie światowej w związku z nalotem niemieckich pocztówek z wizerunkiem starca, obładowanego upominkami. Tradycja ta jest więc bardzo świeżej daty.

Jeśli chodzi o tradycję czysto polską, to było nią: siano pod obrusem i szopka krakowska.

Za moich lat dziecięcych w święta te roiło się w Warszawie od szopkarzy i nie było domu, nie było dziecka, które by ich nie podziwiało.

Obecnie zaczyna wdzierać się do nas nowy zwyczaj z Zachodu — francuski — wystawiania trzewików. Jeśli się on przyjmie, za lat kilka podawany będzie również za odwieczny, rodzimy, tradycyjny.

Olbrzymi sukces „Obrony Ksantypy" w Pradze Czeskiej

PRAGA. Odbyła się tu w „Narodne Divadlo" uroczysta premiera „Orony Ksantypy" Hieronima Morstina. Na premierę przybyli m. in. minister Kultury i Sztuki oraz członkowie korpusu dyplomatycznego.

Sztuka polskiego autora została przyjęta przez publiczność bardzo gorąco. Krytyka uznała ją za jeden z najwybitniejszych utworów w europolskiej literaturze dramatycznej. Niezwykle przychylne recenzje ukazały się m. in. w „Lidovej Demokracji" oraz w „Rudem Pravie".

Zamiast życzeń

Starosta pow. Morag — Józef Kaszyński — zł. 500 na RTPD.

Dr Kołodziejski Henryk zł. 3.000 — na RTPD.

Kosiecki L. zł. 1.000 — dla najbiedniejszych dzieci

DR KAZIMIERZ LIBERA (II)

POD ZNAKIEM RODŁA

(Wspomnienie o Polakach z Niemiec)

W drugim z kolei odcinku (por. „Robotnik" Nr. 4) dr. Libera doprowdza swe wspomnienia do roku 1918, przedstawiając wielką aktywność narodową polskiej emigracji w Niemczech.

W JAKIŚ czas potem starzy działacze opowiadali mi w długich rozmowach o dziejach polskiej emigracji w Niemczech.

Zaczęła się ona po wojnie francusko-pruskiej, gdy różne Bartki Zwycięzce wróciły już do domów. Zastali sytuację ciężką. Uboga wieś z trudem mogła wszystkich wyżywić, dwór nie interesował się dolą chłopa. Zaczęło być źle, gdy na wykupionych ziemiach osadzać się zaczęli pierwsi „Miemce". Bismarck, którego niepokoili „mnożący się jak króliki" Polacy, postanowił zniemczyć Poznańskie i Pomorze. Rozporządzające ogromnymi funduszami Towarzystwo Kolonizacyjne miało za zadanie osadzić na setkach tysięcy hektarów polskiej ziemi, setki tysięcy przybyszów z głębi Rzeszy. „Hakata" rozpętała swą akcję nienawiści. Chłop polski znalazł się w położeniu krytycznym. Nie mogąc kupić ziemi, nie mogąc znaleźć pracy w swoich stronach, stawał często wobec dylematu: ginąć, lub jechać za chlebem na obczyznę. Zahartowany w walce o byt, mimo głębokiego przywiązania do ziemi rodzinnej, wybierał to drugie.

Ale wyjeżdżając, zabierał ze sobą twarde postanowienie powrotu, gdy tylko zarobi trochę grosza. Jednocześnie rosło w nim, obok poczucia nie zasłużnej, wyrządzonej przez zaborcę osobistej krzywdy, poczucie jego odrębności narodowej. Rozpętany przez Bismarcka „Kulturkampf" i nacisk germanizacyjny rządu pruskiego poczucie to utwierdził i nastawiał psychicznie do oporu przeciw gwałcicielowi. Późniejsze ustawy wywłaszczeniowe, prawo o zabudowie, ustawy językowe, choć doprowadziły do okrzepnięcia i skrystalizowania sił psychicznych, pogarszały coraz bardziej sytuację gospodarczą Polaków. Drzymała był we względnie szczęśliwym położeniu. Ci, dla których brakło nawet kawałka ziemi, nie mieli gdzie swego wozu ustawiać. By żyć, musieli wywędrować.

Jednocześnie po tejże wojnie 1870 roku zaczął się gwałtowny rozwój przemysłowy Niemiec zachodnich i środkowych. Przemysł ten potrzebował ludzi i szedł szukać ich przede wszystkim na ziemiach polskich. Agenci werbunkowi przekonywaniem i obietnicami zdołali skierować część fali, idącej poprzednio drogą przez ocean, na bliższe tereny niemieckie, skąd zresztą powrót wydawał się łatwiejszy.

Nie można zapominać również o obieżysasach", których bieda gnała corocznie z ubogich wiosek „Królestwa" i „Galicji" na kilkomiesięczną pracę do Prus, by przywiezionym zarobkiem umożliwić rodzinie przetrwanie zimy i choćby trochę podnieść własną, nędzną gospodarkę. Zdawało się, że to emigracja czysto sezonowa, a jednak tysiące obieżysasów pozostawało w Meklemburgii, Saksonii i na ziemiach połabskich.

Takie było podłoże, na którym wyrosło nasze wychodźstwo w Niemczech.

Liczebnie doszło ono w okresie pierwszej wojny światowej do wielu setek tysięcy ludzi na ziemiach na zachód od Odry. Emigranci znaleźli się we wszystkich prawie częściach Niemiec; największe skupiska jednak utworzyły się w Westfalii i Nadrenii, w Saksonii i w Berlinie.

Rząd pruski był pewny, że te masy polskie wyrwane ze swego środowiska, rozproszone i poddane wyłącznym wpływom otoczenia niemieckiego, ulegną bardzo szybkiej i kompletnej germanizacji. Wbrew wszelkim oczekiwaniom i rachubom, wbrew logice, Niemcy, zamiast jednego problemu polskiego w Poznańskim i na Pomorzu, mieli wkrótce drugi problem polski — w głębi rdzennych Niemiec. Emigracja robotnicza, zamiast stopić się z masą germańską, uparcie pozostawała polska i zaczęła przysparzać sporo poważnych kłopotów władzom niemieckim.

Jak grzyby po deszczu wyrastały polskie organizacje. W Bochum, w Lipsku, czy w samej stolicy Rzeszy pojawiły się polskie nabożeństwa, zaczęły śpiewać po polsku dobrze wyszkolone chóry, urządzali pokazy sportowe Sokoli. Dostojni biskupi niemieccy oburzyli się na podobną bezczelność. Zaczęło się zakazywanie polskich nabożeństw i pielgrzymek. Władze administracyjne zaczęły działać na swoją rękę, choć w ścisłym porozumieniu. Wynik tych wysiłków był niewielki. Ciągle rosła ilość stowarzyszeń, bibliotek, czasopism polskich. Szczytem „bezczelności polskiej" było założenie w samym sercu Westfalii robotniczego związku zawodowego — Zjednoczenia Zawodowego Polskiego— i... PPS-u.

Władze niemieckie były bezradne. Zdołano unicestwić jedną organizację, powstawały dwie nowe. Zakazano tworzenia organizacyj centralnych — Polacy tworzyli komitety wykonawcze. Zakazano używania języka polskiego na zebraniach publicznych, tym liczniejsze były zebrania „prywatne". Zakazano zwoływania zjazdów i na to Polacy znaleźli odpowiedź. Urządzali kongresy w Holandii. Kongres niemieckiej partii socjal-demokratycznej uchwalił zniesienie PPS i zakazanie jej istnienia w granicach państwa niemieckiego — PPS odpowiedziała założeniem Centralnego Związku Zawodowego Polskiego.

Ani siłą, ani groźbą, ani przekupstwem nie zdołano wychodźców złamać lub pozyskać. Żyli między sobą, wykluczali wszelkie osobiste stosunki z Niemcami, piętnowali małżeństwa mieszane, czytali swoją polską prasę, ubezpieczali się i kupowali we własnych polskich stowarzyszeniach i spółdzielniach, myśleli, mówili i czuli po polsku. Ba, kusili się o zdobywanie pewnych pozycyj politycznych. Przeprowadzali swoich radnych gminnych i miejskich, swoich starostów gwareckich, uparcie głosowali na polskie listy kandydatów do Sejmu pruskiego, czy Reichstagu. I ciągle wierzyli głęboko w swój powrót do Polski i żyli myślą tego powrotu. Polska była celem i treścią życia.

Przyszedł rok 1918 i klęska Niemiec. Polska zmartwychwstała!

Przez rzesze wychodźcze od Odry po Ren daleki przeszedł zew radosny: wracamy!!

ŻYCIE Gospodarcze

Plan inwestycyjny na r. 1948

Budowa nowych gałęzi przemysłu

PAŃSTWOWY Plan Inwestycyjny na r. 1948 jest trzecim z kolei, a drugim w ramach Planu Odbudowy Gospodarczej preliminarzem wydatków nadzwyczajnych Odrodzonej Polski. Poprzedzał go 3-kwartalny plan inwestycyj w r. 1946 oraz Państwowy Plan Inwestycyjny na r. 1947. Realizacja planu w r. 1946 w 75% i już blisko 100% wykonania programu w r. 1947, pozwala optymistycznie ustosunkować się do zamierzeń określonych planem na r. 1948.

Rozszerzenie zasięgu planu

Przedłożenie rządowe Państwowego Planu Inwestycyjnego na r. 1948 zamknięte zostało kwotą 190,6 mild. zł. Nie obejmuje ono jeszcze całości inwestycyj w Polsce — stanowi jednak dalszy postęp w zakresie ujęcia całej gospodarki kraju w ramy planu. O ile w r. 1946 tylko 60% prac inwestycyjnych objętych zostało planem, a w r. 1947 już około ⅔, to w r. 1948 z górą ¾ ogółu przewidzianych inwestycyj stanowią inwestycje planowe.

W porównaniu z rokiem 1947 wzros nominalnej kwoty planu inwestycyjnego jest bardzo duży. Jeżeli jednak uwzględnimy zwyżkę cen materiałów inwestycyjnych i robocizny — to okaże się, że rozmiary planu wzrosły o około 15 — 20%. Oznacza to, przy szybko rosnącym dochodzie narodowym, dalsze zmniejszenie obciążenia społeczeństwa inwestycjami, które zmalało z 23,4 (w procentach dochodu społecznego) w r. 1946 na 22,4 w r. 1947, by spaść do poziomu 20,4% w r. 1948.

Suma tegorocznego planu inwestycyjnego pokryta będzie przez: 1. kredyty skarbowe w wysokości 41,1 mild. zł., 2. kredyty bankowe 101,1 mild. zł., 3. środki własne przedsiębiorstw — 48,4 mild. zł.

Uruchomienie kredytów skarbowych umożliwi przede wszystkim nadwyżka budżetowa, która przeznaczona została na inwestycje. Kredyty bankowe udzielone zostaną w oparciu o odpisy amortyzacyjne przedsiębiorstw państwowych, fundusze inwestycyjne, lokaty bankowe, środki uzyskane w ramach stosunków z zagranicą i inne. Inwestycje w dziedzinie rozwoju nauki, oświaty i kultury zostaną sfinansowane z wpływów uzyskanych ze sprzedanych dostaw UNRRA w kwocie 8,8 mild. zł.

W ramach kwoty 190,6 mild. zł stworzona została 150-milionowa rezerwa na wypadek klęsk żywiołowych, oraz 3,2 miliardowa ogólna rezerwa planu. Reszta rozdzielona została pomiędzy poszczególne dziedziny gospodarstwa narodowego w sposób następujący (w mild. zł):

Przemysł	72,0
Rolnictwo	21,8
Komunikacja	46,3
Budownictwo	22,4
Człowiek (zdrowie, kultura, oświata)	15,2
Inne	9,5

Zakłady przemysłowe

Rozkład wydatków na poszczególne dziedziny gospodarcze Polski wskazuje wyraźnie na wysokie uprzywilejowanie przemysłu. Trzykwartalny plan sfinansowania inwestycyj w r. 1946 główny nacisk kładł na odbudowę komunikacji. Zabierała ona aż 40% ogółu wydatków. Rok 1947 przyniósł całkowitą przebudowę struktury planu inwestycyjnego, pierwsze miejsce zajmowała jednak nadal komunikacja z 38,5%. Rozkład wydatków w planie r. 1948 cechuje dalsze zwiększenie wydatków na inwestycje przemysłowe.

Tegoroczny plan inwestycyjny idzie nie tylko w kierunku odbudowy zniszczonych obiektów, ale jednocześnie inicjuje budowę nowych zakładów przemysłowych. Stąd możemy nazwać go już nie „planem remontów i zabezpieczeń" jak w r. 1946, lub „odbudowy przemysłu" jak w r. 1947, lecz planem nowych przedsięwzięć przemysłowych, planem „rozbudowy przemysłu".

Nakłady w dziedzinie inwestycyj przemysłowych skierowane zostały głównie na te gałęzie przemysłu, które warunkują wykonywanie czynności produkcyjnych przez inne. Na czoło wysuwa tu się przemysł węglowy z kwotą 13,3 mild. zł, energetyczny z sumą 9,3 mild. zł, oraz hutniczy z 8,8 mild. Ponadto na uwagę zasługują kwoty 8,1 mild. zł dla przemysłu metalowego, 7,5 mild. zł dla chemicznego oraz 5,5 mild. zł dla włókiennictwa.

Z ważniejszych obiektów w dziedzinie inwestycyj przemysłowych wymienić należy przede wszystkim budowę fabryki samochodów ciężarowych w Starachowicach o zdolności produkcyjnej 10.000 samochodów rocznie, fabrykę paliw syntetycznych w Dworach k/Oświęcimia, fabrykę łożysk kulkowych w Kraśniku, kopalnię „Gigant", 2 fabryki traktorów i szereg innych obiektów w całym kraju.

Komunikacja i rolnictwo

Drugi, niezwykle ważny dział planu inwestycyjnego stanowi komunikacja wraz z łącznością, żeglugą i portami. Na czoło prac w tej dziedzinie wysuwa się dalsza odbudowa Węzła Warszawskiego, zakup taboru dla PKP. kosztem 8,3 mild. zł, zakup nowego tonażu morskiego oraz potężnie zakrojone prace związane z aktywizacją Szczecina. Szereg innych prac komunikacyjnych przyczyni się do dalszej poprawy komunikacji i łączności.

O ile Państwowy Plan Inwestycyjny obejmuje absolutną większość inwestycyj komunikacyjnych czy przemysłowych o tyle inwestycje rolnicze przeprowadzane są w dużej mierze poza planem. Dlatego też kwota 21,8 mild. zł nie odzwierciadla skali nakładów w tej dziedzinie. Główny nacisk w ramach planu rolniczego położony został na akcję likwidacji odłogów, która już w 1948 r. zapewnić ma samowystarczalność w dziedzinie zbóż. W związku z tym zakup ziarna siewnego oraz siły pociągowej wysuwa się na plan pierwszy.

Mieszkania dla robotników

Na odcinku budowlanym r. 1948 nie przyniesie jeszcze pożądanego rozwiązania, którego nie jest w stanie zapewnić kwota 22,4 mild. zł. Na pierwsze miejsce wysuwa się tu problem budownictwa mieszkaniowego z budownictwem robotniczym na czele.

Kwota ponad 12 mild. zł przeznaczona na budownictwo robotnicze przyniesie znaczną poprawę sytuacji zarówno robotników jak i zakładów pracy. Ośrodkiem intensywnego ruchu budowlanego będzie niewątpliwie Warszawa, gdzie poziom prac zeszłorocznych zostanie nie tylko utrzymany, ale i znacznie podwyższony. Zapewni to suma 9,4 mild. zł przeznaczona na odbudowę Warszawy w ramach Ministerstwa Odbudowy. Budownictwo robotnicze skoncentruje się głównie na Śląsku.

Wzrost wydatków „na człowieka" z 7,8% w r. 1947 na 8,1% w r. 1948 świadczy o konsekwentnej realizacji podstawowej tezy Planu Trzyletniego o podniesieniu stopy życiowej.

Kwota 15,2 mild. zł umożliwi tu zakup nowych urządzeń i pomocy szkolnych, uruchomienie nowych kin i teatrów, wyposażenie szpitali i sanatoriów oraz powstanie różnych urządzeń związanych z opieką społeczną.

Inwestycje „inne" to przede wszystkim wydatki związane z obrotem towarowym, na czoło których wysuwa się rozbudowa państwowej i spółdzielczej sieci domów towarowych.

Realizacja planu inwestycyjnego na r. 1948 przyczyni się do rozbudowy przemysłu, umożliwi dalszą poprawę komunikacji, przyniesie samowystarczalność żywnościową, dalszy wzrost stopy życiowej człowieka, nie przynosząc jednak jeszcze poprawy sytuacji mieszkaniowej w skali odczuwanych potrzeb.

Jan Marzec

Zakłady »Społem« w Gdyni



Czyszczenie ryb



Potężny elewator zbożowy

Przygotowania do tegorocznych Targów Poznańskich

Drugie po wojnie, a dwudziestepierwsze z kolei Międzynarodowe Targi Poznańskie, odbędą się w czasie od 24 kwietnia do 9 maja 1948 r. Do prac organizacyjnych przystąpiono jeszcze w roku ubiegłym, osiągając już dziś szereg pozytywnych wyników. Przede wszystkim należy stwierdzić, że tegoroczna impreza wzbudza tak w kraju, jak i za granicą, duże zainteresowanie. Chociaż akcja reklamowa Targów znajduje się dopiero w fazie początkowej, zgłosiło już swój udział szereg firm i ośrodków przemysłowych.

Zgłoszony już i projektowany udział firm zagranicznych pozwala przewidywać, że nadchodzące Targi będą imprezą o charakterze zdecydowanie międzynarodowym. Zagraniczni wystawcy reprezentować będą wytwórczość państw: Związku Radzieckiego, Jugosławii, Holandii, Czechosłowacji, Danii i Francji. Prawdopodobnie udział w Targach wezmą również po raz pierwszy Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, dalej Bułgaria oraz szereg firm szwajcarskich. Liczba wystawców, już obecnie pokaźna, niewątpliwie jeszcze się zwiększy.

Z wystawców krajowych, ze szczególnie wielkim rozmachem, wystąpi przemysł włókienniczy, zajmując cały pawilon III, łącznie z piętrem, przemysł metalowy oraz Związek Izb Rzemieślniczych. Rzemiosło wystawi swe eksponaty we własnym pawilonie.

Surowce rolne dla przemysłu

Przegląd sytuacji na odcinku upraw przemysłowych w Polsce nasuwa wniosek, że istnieją jeszcze w tej dziedzinie znaczne możliwości rozwojowe. Możliwości te mogłyby polegać na zwiększeniu obszarów pod uprawę, przede wszystkim jednak chodzi o podniesienie wydajności plonów. Uprawy przemysłowe w naszym rolnictwie obejmują: buraki cukrowe, chmiel, tytoń, len konopie oraz inne rośliny oleiste. Zaliczyć tu można również i ziemniaki, charakter tej uprawy jest jednak w pierwszym rzędzie konsumcyjny.

W r. 1937 zebraliśmy 3,2 miln. ton buraków cukrowych, osiągając przeciętną wydajność plonów z 1 ha — 221 kwintali. Wydajność kształtowała się na poziomie niższym niż w szeregu krajów o podobnej struktury rolnej. W podobny sposób przedstawiała się sytuacja na odcinku innych upraw, wyjątek stanowiły tu jedynie zbiory nasion lnu i konopi, stosunkowo wysokie w porównaniu z innymi krajami. W wyniku wojny położenie zmieniło się na niekorzyść. Zmniejszona na wszystkich odcinkach, wydajność plonów kompensowana jest w niektórych wypadkach większą powierzchnią upraw.

Buraki cukrowe zajmują obecnie powierzchnię około 200 tys. ha, co oznacza wzrost o około 40% w porównaniu z latami przedwojennymi, jednocześnie jednak wydajność plonów obniżyła się o 20%. Osiągnąwszy przedwojenną wydajność będziemy w stanie zebrać około 4,5 miln. ton buraków. Należy pamiętać, że obecne spożycie cukru w Polsce przewyższa już (w przeliczeniu na 1 mieszkańca) poziom przedwojenny, podobnie też osiągamy wyższy eksport tego artykułu. Widać więc, że będziemy mogli w przyszłości dysponować większą nadwyżką cukru dla celów eksportowych.

Na odcinku chmielu sytuacja przedstawia się o wiele gorzej niż przed wojną. Chmielniki w znacznej części uległy zniszczeniu, ich regeneracja wymaga dłuższego okresu czasu. Obecne zbiory stanowią zaledwie niecałe 10% zbiorów z r. 1937, przy minimalnej powierzchni uprawy oraz zmniejszonej wydajności. W przeciwieństwie do chmielu, gdzie zadanie polega zarówno na uzyskaniu większej powierzchni upraw jak i większej wydajności, w odniesieniu do lnu, konopi, innych roślin oleistych należałoby dążyć w pierwszej linii do zwiększenia wydajności. Możliwości są tu znaczne, a większe zbiory są nader istotne z racji szerokich możliwości przetwórczych. Na odcinku tytoniu, zmiany w porównaniu z latami przedwojennymi nie są wielkie, chodzi jednak przede wszystkim o uzyskanie lepszej jakości zbieranych gatunków.

Osiągnięcia pierwszego okresu odbudowy wykazujące wieloprocentową poprawę na wszystkich niemal odcinkach, pozwalają sądzić, że w niedalekiej przyszłości przejdziemy już w omawianej dziedzinie ze stadium odbudowy do stadium rozwoju. (k)

Plan gospodarczy Jugosławii

W dniu 22 maja 1946 r. jugosłowiańska Izba Ustawodawcza uchwaliła ustawę o państwowej gospodarce planowej i organach planowania. Na tej podstawie, specjalnie powołana Komisja Planowania opracowała 5 letni plan gospodarczy (1947 — 1951), który w dniu 28.6.1947 r. został zatwierdzony przez władze ustawodawcze.

Celem jugosłowiańskiego planu gospodarczego jest podniesienie stopy życiowej obywateli oraz zwiększenie ekonomicznej i obronnej siły państwa. Zadanie to winno być wykonane przez zwiększenie dochodu narodowego w drodze odbudowy i rozbudowy przemysłu, rolnictwa, transportu i handlu, podniesienie ich wydajności poprzez lepszą organizację pracy i zwiększenie jej wydajności.

Podstawy do podjęcia tak ogromnego dzieła były stworzone dwoma poprzedniemi aktami prawnymi — o nacjonalizacji przemysłu i reformie rolnej. Dla uzmysłowienia sobie ogromu zadań podjętych przez plan jugosłowiański należy podkreślić, że kraj ten szczególnie ucierpiał wskutek wojny i okupacji niemieckiej. Ilustrują to przykładowo przytoczone dane: pogłowie bydła zmniejszyło się w latach wojny o 50%, zniszczonych zostało 20% domów mieszkalnych, tabor kolejowy zmalał do 34,5%, zniszczono 43% torów kolejowych, tonaż morskiej floty handlowej zmniejszył się do 38,4%, straty w ludności oblicza się na 20%. Ogólne straty materialne poniesione przez gospodarstwo narodowe Jugosławii oszacowane zostały na około 9,1 miliardów dolarów.

Po zakończeniu wojny Jugosławia energicznie przystąpiła do odbudowy zniszczeń. Już na początku r. 1946, według danych „Biuletynu Ligi Narodów" osiągnęła ona około 80% przedwojennych rozmiarów produkcji przemysłowej. Tabor kolejowy odbudowano w 50%, produkcję surowca drzewnego w 58%. Pięcioletni plan gospodarczy przewiduje nie tylko odbudowę wszystkich gałęzi gospodarstwa lecz w wielu wypadkach kilkakrotne przekroczenie poziomu produkcji przedwojennej.

Wzrost dochodu narodowego, w wyniku szeroko zakrojonej planowej akcji gospodarczej ma wzrosnąć w r. 1951 prawie dwukrotnie.

W wyniku rozwoju przemysłu krajowego, wartość produkcji przypadającej rocznie na jednego obywatela znacznie przekroczy poziom przedwojenny.

O ile plan jugosłowiański przewiduje 5-krotny wzrost produkcji przemysłowej, to w znacznie mniejszym stopniu położony jest w nim nacisk na zwiększenie produkcji rolnej. Wzrost jej wartości w r. 1951 wynosi 151% w stosunku do r. 1939. Wskutek tego udział produkcji rolnej w ogólnym dochodzie narodowym w 55% w roku 1939 obniży się w r. 1951 do 36%.

Główny wysiłek w rolnictwie położony ma być na zwiększenie powierzchni uprawy roślin przemysłowych. O ile powierzchnię uprawy dla kultur roślin zbożowych przewiduje się utrzymać na poziomie dotychczasowym, to w odniesieniu do roślin przemysłowych przewiduje się jej zwiększenie ponad 200%. Ogólna jednak produkcja zbóż i roślin przemysłowych, przez podniesienie wydajności w rolnictwie, winna pokaźnie wzrosnąć.

Zostanie to osiągnięte przez ogromne inwestycje kapitałowe, wynoszące w okresie 5 lat 278,3 mild. dynarów (około 6.3 mild. dolarów). Przewiduje się, że w ostatnim roku planu, inwestycje osiągną kwotę 69,6 mild. dynarów, czyli 3,5 raza więcej niż w r. 1938. W wyniku tej akcji i ulepszenia metod pracy wartość krajowej produkcji wzrośnie w r. 1951 pięciokrotnie w w stosunku do poziomu przedwojennego.

Plan gospodarczy oparty został na założeniu, że podstawowym czynnikiem rozwoju gospodarstwa narodowego jest uprzemysłowienie i elektryfikacja kraju Główny więc wysiłek ma być skoncentrowany na rozwoju przemysłu. W tej dziedzinie przewiduje się odbudowę dotychczas istniejących gałęzi przemysłu i rozszerzenie ich produkcji, jak również stworzenie nowych gałęzi produkcji przemysłowej dotychczas w Jugosławii nieznanych. Szczególny nacisk ma być położony na rozwój przemysłu elektrycznego i elektrotechnicznego, maszynowego i materiałów budowlanych.

Wiele uwagi poświęca plan problemowi odbudowy pogłowia zwierząt gospodarskich. W wyniku niemieckiej okupacji Jugosławia straciła połowę przedwojennej ilości bydła, 70% świń i znaczny odsetek koni. Plan przewiduje nie tylko osiągnięcie poziomu przedwojennego lecz znaczne jego przekroczenie z wyjątkiem pogłowia koni, wobec zamierzonego pokaźnego zaopatrzenia rolnictwa w mechaniczną siłę pociągową.

Produkcja leśna, wobec szczególnie dotkliwych strat poniesionych w wyniku wojny, ma osiągnąć 18,5 miln. m. sześc. drewna rocznie czyli 84% poziomu r. 1939. Zadania wytyczone przez plan w dziedzinie transportu są ogromne, wojna bowiem zadała tej właśnie gałęzi gospodarstwa narodowego największe rany. Ponieważ realizacja zadań planem zakreślonych nie byłaby możliwa bez znacznych dostaw inwestycyjnych i surowcowych z zagranicy, przewiduje się duże ożywienie wymiany towarowej z krajami innymi.

W dziedzinie pracy zamierzenia planu idą w kierunku podniesienia jej wydajności. Do roku 1951 przewiduje się zwiększenie wydajności pracy o 240% w przemyśle naftowym, o 80% w przemyśle węglowym, o 80% w elektrotechnicznym, w chemicznym o 57%, we włókienniczym o 55% i skórzanym o 69%.

Pięcioletni plan gospodarczy Jugosławii, w okresie stosunkowo krótkim, ma całkowicie zmienić jej oblicze gospodarcze, przekształcając kraj dotąd wybitnie rolniczy i zacofany na ekonomicznie silne państwo przemysłowo-rolne.

C. P.

Szacunek budynków wiejskich na Ziemiach Odzyskanych

Szacunek budynków wiejskich na Ziemiach Odzyskanych sprawiał wiele trudności, ponieważ budynki gospodarcze były na tych terenach dostosowane przeważnie do większych gospodarstw. Tym samym amortyzacja budynków rozkładała się na więcej hektarów, a przy dostosowaniu do obecnej struktury rolnej od 7 - 15 ha, każdy hektar gruntu byłby bardziej obciążony z tytułu amortyzacji budynkowej. Innymi słowy, im mniejsze gospodarstwo tym większe wypadałoby obciążenie za 1 hektar z tytułu zabudowań.

Wobec tego, przy ustalaniu ceny przyjęto zasadę, że cena budynków mieszkalnych i gospodarczych ma być stosunkowo mniejsza od ceny gruntów należących do tego gospodarstwa.

Wartość zabudowań ustala się na podstawie szacunku dokonanego przez Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych według poziomu cen przyjętych do norm szacunkowych tego zakładu w roku 1938. Najtrudniejszą do rozwiązania kwestią sporną była kwestia przeliczenia tych norm szacunkowych. Początkowo były propozycje przyjęcia za podstawę szacunku 50 proc. szacunku Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, ale Ministerstwo Ziem Odzyskanych ustaliło tę normę na 25 proc. Ponieważ i ta norma okazała się za wysoka, obniżono ją do 12,5 proc. wartości z 1928 r.

Jeżeli porówna się wzrost kosztów budowy oraz wzrost cen żyta, to okaże się, że faktyczna cena budynku wyraża się zaledwie w 1/4 obecnej wartości obiektów mieszkalnych. Jedynie wobec willi oraz wiejskich zakładów przemysłowych ustalono przeliczenie stosunku 20 proc. wartości z 1928 r.

Ponieważ zdarza się, że osadnik otrzymuje zbyt duże budynki, których nie może wykorzystać, to w takim wypadku przewiduje się obniżkę ceny, podobnie jak i wtedy, kiedy zabudowania są częściowo zniszczone.

Przemysł drzewny produkuje meble popularne

Państwowy przemysł drzewny zasili w roku bieżącym rynek wewnętrzny znacznymi ilościami mebli popularnych, których cena skalkulowana jest możliwie najniżej.

Państwowa Fabryka Mebli w Cieszynie wykonała już modele mebli popularnych. Cena tapczanu, biurka, szafy łącznie z kredensem, krzeseł i stołu jako umeblowanie jednego pokoju — wyniesie łącznie około 70 tys. zł. Produkowane będą również komplety pokoi jadalnych po cenie wyjątkowo niskiej, wynoszącej około 22 tys. zł za komplet. Komplety meblowe jak i pojedyńcze sztuki ukażą się w sprzedaży rynkowej już w końcu bież. kwartału.

W opracowaniu znajdują się projekty umeblowania wnętrz domków górniczych. Meble te przystosowane będą do kubatury izb małych domków i sprzedawane po minimalnych cenach również na raty. W najbliższym czasie Państwowy Przemysł Drzewny rozpocznie seryjną produkcję dwóch tys. domków gotowych, zamówionych przez przemysł węglowy dla górników.

Tragiczna korespondencja z Zakopanego

OLIMPIJSKIE IGRY

Zakopane, w styczniu

SPORT można tępić, można go uważać za marnowanie czasu i dewiz, na wyjazdy drużyn za granicę, ale tylko do pewnego punktu. W momencie, gdy zbliżają się Igrzyska Olimpijskie, sytuacja sportowców staje się inna. Niema już mowy o tym, czy się opłaci wysłać ich na Olimpiadę, czy lepiej zaoszczędzić dewizy na inne wznioślejsze cele. Sprawa jest jasna — jechać muszą.

W dzisiejszym bowiem okresie zatargów politycznych, możliwości wojennych i wiecznych sporów między narodami, ideały starogreckie zostały zapomniane. Szkoda. To jedna z najbardziej sensownych ideologii.

W pismach sportowych czytuję mądre artykuły, których autorzy zastanawiają się, czy wysłanie naszych sportowców na ową największą imprezę sportową świata jest celowym krokiem. Motywują to tym, że sport nasz nie stoi na dostatecznie wysokim poziomie, że nie mamy szans na zdobycie punktowanych miejsc i że lepiej nie brać wcale udziału niż znaleźć się na ostatnich miejscach.

Na ten temat pokłócę się kiedy indziej. Teraz chodzi mi o coś innego:

Zdecydowaliśmy się wysłać jednak naszych zawodników na Zimową Olimpiadę do St. Moritz. Słusznie. Największy turniej sportowy świata, który jest jednocześnie symbolem pokoju, muśi zobaczyć Polaków. Nie jest ważne, czy będziemy pierwsi czy ostatni, Ważne jest, że w ogóle będziemy, że pokażemy, iż sport polski istnieje i istnieć będzie.

Co robi P. K. OL.

ZABRALIŚMY się do wszystkiego — jak to u nas zawsze — mocno za późno. Utworzony został Polski Komitet Olimpijski, który prawdopodobnie zacznie działać dobrze, gdy przyjdzie pora letniej Olimpiady, ale jeżeli chodzi o zimową... eh, szkoda gadać.

Niecałe dwa tygodnie dzielą nas od wyjazdu polskich narciarzy do Szwajcarii, a...

Zacznijmy od początku. Jasną jest rzeczą, że zawodnicy, którzy jadą z polskim orłem na piersiach za granicę, muszą jako tako wyglądać, muszą być znakomicie wyposażeni w pierwszorzędny sprzęt i znajdować się w szczytowej formie.

Ostatni warunek został spełniony. Polscy narciarze, zgrupowani byli na specjalnym obozie i ci z nich, którzy poważnie traktowali swój udział w reprezentacji, mieli pełne możliwości uzyskania dobrej formy.

Gorzej natomiast jest z ubraniem i wyposażeniem. Nie chcę wnikać w to, kto właściwie zawinił. Czy kluby, czy Polski Związek Narciarski, czy Komitet Olimpijski, ale niech się już te instytucje same między sobą doszukają winy. Faktem jest, że polscy zawodnicy otrzymali rzeczywiste mundury i buty. Otrzymali?... Śmiechu warte.

Z wielkim zaciekawieniem rozpakowana została paczka z mundurami. Zawierała trzydzieści kompletów... podłych, roboczych drelichów. Buty tej się znalazły:

Wojskowe.

Omyłka czy skandal...

DWIE były ewentualności: albo ci, którzy w ten sposób zaopatrzyli polską drużynę olimpijską się pomylili, albo po prostu nie znają się.

Okazało się, że pomyłki nie było. Magnificencje, które wysłały powyższy przydział były pełne dobrej woli. Poczciwym tym ludziom wydawało się, że tak będzie bardzo dobrze i odmowę PZN co do przyjęcia humorystycznych przyodziewków potraktowali jako osobistą obrazę. Ktoś się tam nawet podał do dymisji.

Czyli, że nie się znają.

Skandal, nieporozumienie, czy co innego?... Wydaje się jednak, że skandal. Polski Komitet Olimpijski ma pieniądze: zbiera się je od szeregu miesięcy, opodatkowując najprzeróżniejsze imprezy sportowe i totalizatora, a w efekcie...

W efekcie, robi się teraz w ostatniej chwili mundury, szyje przyzwoite buty, ale czy zdążą... Gotów byłbym się założyć, że polscy zawodnicy wyjadą na łeb na szyję tuż przed początkiem Olimpiady i w rezultacie, nie będąc przyzwyczajonymi do szwajcarskich warunków — dostaną ciężkie baty. Wtedy posypią się gromy na zawodników, że źle jeździli i skakali. Kogo innego trzeba zgromić.

Sprzętu niema również. Dziwne
Sprzętu nie ma również. Dziwne rze mają startować. Nikt jakoś o tym wcześniej nie pomyślał.

Jeszcze można naprawić

PEWNIE się na mnie obrazi ten i ów za ostre słowa, ale to mnie nic nie obchodzi. Fakty, które podałem nie wyczerpują tematu. Bałagan jest jeszcze znacznie dalej posunięty. Nie poruszam innych niedociągnięć popełnionych przez nas w związku z zimową Olimpiadą, ale w razie czego poruszę. Powstrzymuje mnie tylko nadzieja, że te pozostałe mankamenty zostaną naprawione.

Jeszcze jest trochę czasu. Jeszcze można naprawić.

W każdym razie, Polski Komitet Olimpijski, Polski Związek Narciarski i kluby sportowe powinny pamiętać o tym, że to nie one wysyłają zawodników na Olimpiadę. Wysyła ich cały naród. Oni są tylko wykonawcami. Nie wolno im funkcjonować źle. Konsekwencje nie spadną na nich, tylko na nasz prestiż za granicą.

Znajdujemy się teraz — mówiąc po sportowemu — w sytuacji podbramkowej i konsekwencją każdego popełnionego błędu może być „strzelenie nam gola".

TOMASZ DOMANIEWSKI

Proces Foerstera już w lutym w Gdańsku

Dochodzenia w sprawie Foerstera zostały już zamknięte. Każda kartka z kilkudziesięciu tomów akt będzie oskarżała tego hitlerowskiego arcyzbrodniarza. Kat Pomorza przesłuchiwany był przez 90 godzin podczas 15 posiedzeń.

Proces Foerstera odbędzie się w lutym w Gdańsku najprawdopodobniej w hali sportowej.

Podczas procesu, któremu przysłuchiwać się będą obserwatorzy zagraniczni, złoży zeznania kilkudziesięciu świadków.

Rzekomy lekarz Oświęcimia przed sądem

Prokuratura Sądu Okręgowego w Wadowicach wszczęła dochodzenie przeciw Stefanowi Budziaszkowi, który będąc więźniem Oświęcimia pełnił tam funkcje kierownika szpitala obozowego.

Pomimo, że nie posiadał on odpowiedniej praktyki, dokonywał dla wprawy operacji chirurgicznych na więźniach, którzy w wielu wypadkach na skutek tych zabiegów umierali.

Na Budziaszku ciąży zarzut, że brał on udział w selekcjach więźniów niezdolnych do pracy i posyłał na spalenie wielu więźniów.

Kartusze-tablice pokwitują odbudowę Warszawy

Na zlecenie N. R. O. W. Związek Polskich Artystów Plastyków rozpisał konkurs na kartusz-tablicę, która będzie wmurowana w każdy odbudowywany i na nowo wybudowany dom w Warszawie. W ten sposób zostanie utrwalona z jednej strony inwentaryzacja zniszczeń, dokonanych w stolicy Polski przez hitlerowców, a z drugiej— tablice kwitować będą naocznie dzieło odbudowy i przebudowy miasta.

Konkurs jest dostępny dla każdego bez wyjątku obywatela. Nie wątpimy, że wzbudzi on wielkie zainteresowanie wśród wszystkich, którym droga jest sprawa odbudowy stolicy.

Minister Minc dziękuje górnikom

W związku z przedterminowym wykonaniem państwowego planu na rok 1947 w dniu 20 grudnia tegoż roku, generalny dyrektor Centr. Zarządu Przem. Węglowego otrzymał od ministra Przemysłu i Handlu tow. Minca nast. depeszę:

„Dziękuję kierownictwu i wszystkim pracownikom umysłowym i fizycznym Przemysłu Węglowego za przedterminowe wykonanie planu wydobycia węgla za rok 1947. Proszę po dziękowanie moje przekazać do wiadomości wszystkim pracownikom. Wiem, że na wykonanie tego zadania złożyły się wysiłki zarówno kierownictwa przemysłu jak i wszystkich jego pracowników, lecz szczególne uznanie i podziękowanie pragnę wyrazić górnikom - przodownikom pracy, którzy podnosząc wydajność pracy i zachęcając swym przykładem do naśladownictwa setki tysięcy pracowników innych przemysłów dali niezaprzeczalne świadectwo tego, że polska klasa robotnicza rozumie, że dziś pracuje dla powszechnego dobra kraju, dla jego szczęśliwości i dla powiększenia w trwały sposób dobrobytu mas pracujących.

Uznanie pragnę wyrazić też i tym pracownikom, którzy w roku bieżącym ofiarnie rezygnowali z kilku dni niedzielnego wypoczynku, by przyczynić się w ten sposób do wykonania planu.

Życzę górnictwu i górnikom najlepszego powodzenia w nowym 1948 roku".

Obchody Wyzwolenia od 1 do 17 stycznia

Poczynając od dnia 12 stycznia przypadają rocznice wyzwolenia ziem polskich od Wisły po Odrę i Nysę Łużycką przez zwycięską ofensywę Armii Czerwonej wraz z Wojskiem Polskim.

W związku z tym w datach odpowiadających dniom wyzwolenia każdej miejscowości odbędą się w nich kolejne obchody.

W miejscowościach, które zostały wyzwolone przed 12 stycznia 1945 r., jak woj. lubelskie, woj. białostockie i woj. rzeszowskie obchody odbędą się również 17 stycznia, w rocznicę wyzwolenia Warszawy.

W miejscowościach wyzwolonych po 17 kwietnia: w Szczecinie i Wrocławiu obchody odbędą się w dniu przekroczenia Odry i Nysy Łużyckiej.

Literaci i rzeźbiarze stają do konkursu Olimpiskiego

W regulaminie Igrzysk Olimpijskich przewidziany jest konkurs literacki. Polski Komitet Olimpijski w porozumieniu z Zarządem Głównym Zw. Zawodowego Literatów Polskich ogłasza niniejszy eliminacyjny konkurs literacki.

Na utwory liryczne (np. pieśni, ody, hymny, kantaty, ballady, proza liryczna, szkice literackie) przewidziano 6 nagród: I-sza nagroda 75.000 zł, pięć II-gich nagród po 25.000 zł każda, pięć III-cich nagród po 10.000 zł.

Na utwory dramatyczne (tragedie, dramaty, komedie, farsy, sztuki teatralne na wolnym powietrzu, sztuki pisane dla radio, dialogi, scenariusze): I-sza nagroda wynosi 200.000 zł, II nagroda — 100.000 zł, III-cia nagroda — 50.000 zł.

Na utwory epickie (np. opowiadania, nowele, epopeje, poematy, narracyjne): I nagroda — 100.000 zł, trzy II nagrody po 50.000 zł każda.

Prace, opatrzone godłem, należy przesyłać w terminie do 15 lutego br. pod adresem: Zarząd Główny Zw. Zaw. Literatów Polskich, Warszawa, ul. Śniadeckich Nr 10 z zaznaczeniem: „Konkurs Olimpijski".

Dzieła, przysłane na konkurs, powinny były być napisane po 1 stycznia 1944 roku i nie powinny były brać udziału w konkursie sztuki olimpiady poprzedniej.

Równocześnie Zarząd Główny ZPAP ogłasza konkurs zamknięty na rzeźby o tematyce sportowej, mające reprezentować Polskę na międzynarodowym konkursie i wystawie sztuki na XIV Olimpiadzie w Londynie 1948 r.

Konkurs niniejszy obejmuje: a) rzeźby, b) płaskorzeźby, c) medale i płyty. Do udziału w konkursie zaprasza się laureatów konkursu rzeźbiarskiego na temat „Sport", rozstrzygniętego w r. 1946 oraz 36 innych rzeźbiarzy.

Zaproszeni rzeźbiarze otrzymują wynagrodzenie za udział w konkursie w kwocie 70.000 zł. Przewidziane są następujące nagrody za najlepsze prace: a) za rzeźby — trzy równorzędne nagrody po 200.000 zł, b) za płaskorzeźby lub medale — trzy równorzędne nagrody po 150.000 zł. Nagrodzenie jest równoznaczne z zakwalifikowaniem jej do przedstawienia na konkurs olimpijski. Dzieła, przesłane na konkurs olimpijski, powinny być wykonane w ciągu XIII Olimpiady, a więc po 1 stycznia 1944 r.

Prace nagrodzone pozostaną własnością autorów. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 23 marca 1948 r.

Plan radiofonizacji wsi

Dnia 4 stycznia 1948 r. odbyła się konferencja, poświęcona zagadnieniom radiofonizacji wsi oraz programowi

W konferencji wzięli udział wicepremier Korzycki, ministrowie: Dąb-Kocioł, Dybowski, Podedworny, Drewnowski, kierownik Wydziału Społecznego NKW SL, Kilian oraz przedstawiciele Dyr. Nacz. Polskiego Radia z dyr. Billigiem na czele.

Podczas konferencji przedyskutowano plan radiofonizacji wsi na rok 1948, obejmujący radiofonizację tysiąca wsi i omówiono kroki, zmierzające do uzyskania odpowiednich środków finansowych.

WIEŚCI Z KRAJU

NARADA NAUKOWA INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

Dnia 20 bm. odbędzie się w Sopocie druga z kolei „Narada naukowa Instytutu Bałtyckiego w sprawie ładunków masowych trzech wielkich portów".

Materiały dotyczące powyższego problemu ujęte będą w referatach, opracowanych przez specjalistów, w porozumieniu z biurem studiów Instytutu Bałtyckiego i uzupełnionych materiałami, dostarczonymi przez centralne zarządy przemysłu węglowego, hutniczego i drzewnego.

ZA MALWERSACJE — 15 LAT WIĘZIENIA

Sąd Doraźny w Zamościu rozpatrywał sprawę Stanisława Leszczyńskiego, b. kierownika dwóch młynów państwowych w Zamościu. W czasie rozprawy Leszczyńskiemu udowodniono malwersacje pieniężne na sumę 4 milionów złotych.

Oskarżony w czasie swej działalności zmuszał ponadto, pod groźbą broni, podwładnych do ułatwiania fałszerstw i prowadzenia fałszywych ksiąg. Sąd skazał Leszczyńskiego na 15 lat więzienia.

KURS DLA PRZEWODNIKÓW PO KARKONOSZACH

Ponieważ na teren powiatu Jelenia Góra przybywa wiele tysięcy turystów, wczasowiczów i wycieczkowiczów, potrzebni są specjalni przewodnicy, znający dobrze teren. Takich przewodników jest obecnie bardzo mała ilość i w żadnym wypadku nie może ta grupka ludzi wystarczyć dla obsłużenia wszystkich przyjezdnych.

W celu stworzenia kadry takich wyszkolonych przewodników PBP „Orbis" organizuje specjalny kurs, na razie tylko dla powiatu jeleniogórskiego. W niedalekiej przyszłości podobne kursy stworzone będą również dla okręgów kłodzkiego i wrocławskiego.

Informacji udzielają oddziały „Orbisu" w Jeleniej Górze, Karpaczu i w Szklarskiej Porębie. Kurs rozpocznie się 15 bm.

W PARTII PPS

ZEBRANIA

PPS-owcy — RADNI ST. R. N.

W dn. 7 bm. o godz. 15 w gabinecie przew. St. R. N. tow. Sankowskiego, odbędzie się plenarne zebranie klubu PPS radnych St. R. N.

KOMUNIKAT WK PPS

Dnia 7.I 1948 roku (środa) o godz. 10 w lokalu Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej, przy ul. Śnieżnej 4, odbędzie się odprawa sekretarzy powiatowych woj. warszawskiego.

Sekretarze przywiozą ze sobą sprawozdania na piśmie za miesiąc ubiegły.

DZIELNICA WOLA

Dzielnica PPS Wola zawiadamia wszystkich członków Komitetu Dzielnicy, że w dniu 7 bm. o godz. 17 w lokalu Dzielnicy (ul. Ogrodowa 39/41), odbędzie się plenarne posiedzenie Komitetu Dzielnicy.

PRAGA CENTRALNA POSIEDZENIE PLENUM KOMITETU

Komitet Dzielnicy PPS Praga Centralna zawiadamia, że w czwartek dn. 8 bm. o godz. 17 w lokalu Dzielnicy, odbędzie się plenarne posiedzenie komitetu wraz z przewodniczącymi i sekretarzami kół fabrycznych i terenowych.

DZIELNICA MOKOTÓW STRAŻ OGNIOWA

W dn. 8 bm. o godz. 8.30 w lokalu Straży Ogniowej (ul. Polna 1), odbędzie się zebranie członków PPS i PPR z referatem tow. Kleszczyckiego.

KOŁO PRELEGENTÓW PRAGA CENTRALNA

Zarząd Koła Prelegentów Dzielnicy PPS Praga Centralna im. Stefana Okrzei zawiadamia, że dnia 7 stycznia 1948 r. o godz. 18, odbędzie się w lokalu Dzielnicy zebranie Koła Prelegentów.

PPS, PPR — BOS GARAŻE

W dn. 7 bm. o godz. 15.00 odbędzie się w lokalu WDO (Chocimska 35) zebranie członków kół PPS i PPR przy garażach BOS.

INFORMACJE:

WERYFIKACJA ŚRÓDMIEŚCIA i JEGO KÓŁ

Sekretariat Dzielnicy PPS Śródmieście wzywa tow. sekretarzy kół do niezwłocznego nadesłania arkuszy ankietowych. W stosunku do opieszałych zostaną wyciągnięte odpowiednie konsekwencje.

WERYFIKACJA PPS-owców

Komisje następujących dzielnic PPS na terenie Warszawy prowadzą obecnie akcje weryfikacyjną:

Dzielnica Bielany — codzienie — 17—19
Dzielnica Czerniaków — codziennie — 13 — 20.
Dzielnica Mokotów — codziennie 10—17.
Dzielnica Okęcie — codziennie — 17—19.
MK Pruszków (ul. Bol. Prusa 44) — codziennie — 8— 15.
MK PPS Żyrardów — codziennie 8 — 15.
Koło terenowe nr 1 Dzielnicy Grochów— poniedziałek, środa, piątek godz. 18 — 20.

W podanych wyżej godzinach należy zgłaszać się w sekretariacie dzielnic w celu dopełnienia formalności personalnych związanych z weryfikacją.

BIBLIOTEKA DZIELNICY PRAGA CENTRALNA

Komitet Dzielnicy PPS Praga Centralna im. Stefana Okrzei zawiadamia, że w lokalu Dzielnicy została otwarta biblioteka.

Biblioteka czynna jest w poniedziałki, środy i soboty w godz. 17 — 19.

PODDZIELNICA KOŁO „MIKOŁAJKI"

W dn. 6 bm. o godz. 14 w lokalu poddzielnicy Koło przy ul. Obozowej 80, odbędzie się uroczystość „Mikołajek", przy udziale tow. Wisły Osóbki-Morawskiej.

SPRAWOZDANIA

TUR-owy KURS KSZTAŁCENIA MARKSISTOWSKIEGO

W dniu 3 stycznia br. zakończył się pierwszy kurs międzypartyjny dla aktywu stołecznego PPS i PPR, zorganizowany przez Zarząd Główny Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego.

TUR zapewnił szeroką rozpiętość tematyce prelekcji oraz wysoki poziom nauczaniu. Zasady ekonomii politycznej wykładali: tow. minister Dietriech, prof. Drewnowski, członek KC PPR tow. Jędrychowski, podstawy dialektycznego materializmu — ttow. dr Karniol, red. Wudel i tow. Werfel, historię Polski — ttow. prof. Arnold i minister Świątkowski, Polskę Współczesną — tow. minister Leszczycki, prezes TUR-u tow. Sokorski, wiceprezes TUR-u tow. St. Dobrowolski i wielu innych.

Miesięczna całodzienna wytężona praca dała słuchaczom podstawy teoretyczne do dalszej samodzielnej pracy nad sobą, zbliżyła aktyw obu partii robotniczych we wspólnym dążeniu do pogłębienia swego światopoglądu marsistowskiego.

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego przystępuje do organizacji nowego miesięcznego kursu na luty br.

Praca oświatowa na wsi
Zjazd delegatów WOSS

Zjazd delegatów WOSS poświęcony był zagadnieniom wiejskich szkół średnich jako ośrodków pracy oświatowo-kulturalnej na wsi. Głębokie przemiany społeczne i gospodarcze, zachodzące na wsi, spowodowały powstawanie nowych, odpowiadających zmienionej sytuacji. Jedną z nich były WOSS, ogniskujące pracę kulturalno-oświatową w terenie. Ścisła współpraca z organizacjami spółdzielczymi, Związkiem Samopomocy Chłopskiej, Przysp. Roln. Wojsk. praca w komisjach oświatowych gminnych, powiatowych i wojewódzkich, współdziałanie z organizacjami młodzieżowymi rozszerzą znacznie bazę działania WOSS.

Powyższe zagadnienia znalazły odbicie w referatach dyr. dyr. Wojewody, Mazurkiewicza, Bandery i w szerokiej dyskusji.

Wyrazem rozszerzającego się działania WOSS była obecność na Zjeździe przedstawicieli szeregu organizacji wiejskich, którzy brali czynny udział w obradach Zjazdu.

Zjazd żegnał wiceminister Oświaty Garncarczyk, wzywając obecnych delegatów do coraz intensywniejszego wysiłku nad ciągłym pogłębianiem pracy wychowawczej, coraz ściślejszym współdziałaniem między szkołą podstawową i średnią oraz rozszerzaniem wpływów WOSS, by stał się on ośrodkiem życia kulturalnego na wsi.

Zjazd zamknął obrady szeregiem uchwał, w których m. in. stwierdza, że WOSS, kształcąc najuboższą młodzież wsi, pragnie być czynnikiem przodującym w drodze reformy szkolnictwa.

Dotychczasowe doświadczenia wykazują, że najbardziej celową formą organizacyjną pracy oświatowej w środowisku wiejskim są ośrodki oświatowe, obejmujące szkoły podstawowe, ogólnokształcące i zawodowe. WOSS dąży do zachowania jak najściślejszej współpracy z samorządem, Zw. Samopomocy Chłopskiej, Związkami Zawodowymi, partiami politycznymi oraz organizacjami społecznymi i młodzieżowymi.

Zjazd, podsumowując dotychczasowy dorobek pracy WOSS, wyraża nadzieję, że te w oparciu o życzliwą postawę społeczeństwa wiejskiego, ofiarny wysiłek personelu oraz dalszą pomoc ze strony Ministerstwa Oświaty, nadal będą czynnikiem przodującym w kulturalnej przebudowie wsi polskiej.

„Przodownice zdrowia" na wsi
Pożyteczna inicjatywa PCK

Szerzenie higieny życia codziennego wśród najszerszych warstw ludności — oto jedno z najważniejszych zadań Polskiego Czerwonego Krzyża na rok 1948 i najbliższe lata. Realizowanie tych zamierzeń znalazło wyraz w prowadzeniu kursów udzielania pierwszej pomocy w razie nieszczęśliwych wypadków i nauki higieny osobistej i otoczenia. Kursy są różnego rodzaju, zależnie od środowiska w jakim są przeprowadzane i od celu, któremu mają służyć.

Dla ludności wiejskiej są przede wszystkim przewidywane kursy dla Przodownic Zdrowia. Kursy te obejmują 50 godzin wykładów i ćwiczeń praktycznych z opieki nad chorym w domu i z udzielania pierwszej pomocy. Uczestniczki są to przeważnie młode dziewczęta, otrzymują one wskazówki i rady praktyczne, jak postępować, gdy ktoś w domu zachoruje, jakie są objawy choroby, kiedy należy wezwać lekarza. Duży nacisk położony jest na nauczanie udzielania pierwszej pomocy — zwalcza się jednocześnie wiele błędów i przesądów, które nie pomagają, a przeciwnie, ich zastosowanie przynosi szkodę. Trzecim ważnym zadaniem tych kursów, jest nauczanie podstawowych zasad higieny, a zwłaszcza utrzymanie w czystości izby i najbliższego otoczenia.

Kursy te nie dają fachowego wyszkolenia, a jedynie mają na celu zastosowanie higieny „na codzień". Dziewczęta i kobiety, które kursy te ukończyły, stosując u siebie w domu wskazówki, jakie na kursach otrzymały, mają dawać dobry przykład i zachęcać do naśladowania. Mają one współpracować z najbliższym Ośrodkiem Zdrowia przez zachęcanie ludności do korzystania z jego usług.

W założeniu prowadzenia kursów PCK nie przewidywał samodzielnej pracy Przodownic Zdrowia, lecz współpracę ze Stacjami Wiejskimi, gdzie stale jest zatrudniona wykwalifikowana siostra PCK.

Ujęte to zostało w regulaminie ustalającym zakres działalności Przodownic Zdrowia, przewidującym: 1) udzielanie pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, 2) skierowywanie chorych do lekarza, 3) opieka nad chorym w domu (przygotowanie do wizyty lekarza, umycie chorego, słanie łóżka, podawanie pokarmów, mierzenie temperatury, izolacja chorego), 4) działalność higieniczna na terenie wsi, higiena domowa i najbliższego otoczenia, 5) walka z wszawicą i świerzbem, 6) pomoc matkom po porodzie (kąpiel dziecka, utrzymanie w czystości matki, podawanie posiłków matce).

W ten sposób ujęta działalność Przodownic Zdrowia daje przede wszystkim korzyści im samym, a ich przykład promieniować będzie na najbliższe otoczenie.

W roku 1948 projektuje PCK liczne kursy dla Przodownic Zdrowia, aby w każdej wsi było kilka kobiet umiejących nieść pomoc w razie katastrofy, a których obywatelska praca będzie polegała na współpracy z instytucjami Służby Zdrowia na wsi.

Budowa kanału Warta-Gopło

Prace nad przekopaniem kanału Warta-Gopło dobiegają końca. Przekopano w roku 1947 ogółem 20 kilometrów kanału o szerokości 30 metrów. Do przekopania pozostało jeszcze tylko 4 kilomery. Po wybudowaniu śluz i mostów, kanał, stanowiący ważną arterię komunikacyjną, oddany będzie do użytku w roku 1948.

Istnieje projekt otwarcia stałej linii żeglugowej pasażersko-towarowej na trasie Poznań-Kruszwica-Bydgoszcz.

Handel detaliczny w Warszawie pozbył się zbędnego balastu

W wyniku koncesjonowania handlu na terenie Warszawy przestało istnieć około tysiąca czterystu zakładów handlowych. Z liczby tej przeszło 900 zakładów zrezygnowało dobrowolnie z wykupienia patentu. Około 500 zakładów zamknięto przymusowo z powodu przekroczenia ostatecznego terminu składania podań o koncesje. Nie udzielono również koncesji tym zakładom, które specjalna kontrola Zarządu Miejskiego uznała za nieodpowiadające przepisom.

Przeszło 300 uzasadnionych (chorobą, wypadkiem itp.) podań uwzględniono po terminie.

Zbyt wielka ilość zakładów handlowych w Warszawie rzuca się każdemu w oczy. Według prowizorycznych danych Urzędów Skarbowych i Wydziału Handlu Zarządu Miejskiego ilość placówek handlowych w Warszawie sięga 15 tysięcy, czyli jeden zakład przypadał na ok. 35 mieszkańców. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że większość zakładów handlowych mieściła się w śródmieściu — to jasne jest, że nastąpił w stolicy, wywołany korzystną powojenną koniunkturą, przerost handlu detalicznego.

Likwidacja naciągaczy

Przerost ten tłumaczy w pewnym stopniu i sensie demoralizację części kupiectwa, szczególnie „mniejszego kalibru", można bowiem zaryzykować twierdzenie, że przerastająca liczbę kupujących — ilość handlujących (przy stałej w zasadzie podaży towarowej) wytworzyła w Warszawie anormalny stan „wrzenia handlowego". Spryciarz, posługujący się tzw. „lipą" mógł z łatwością „nabić w butelkę" konsumenta. Tę atmosferę „nieuchwytnej nieuczciwości" przerwało — i mamy nadzieję, że z biegiem czasu zlikwiduje właśnie — koncesjonowanie handlu.

Kto jest właścicielem większości owych 1400 (prawie 10 proc. ogólnej ilości) unieruchomionych zakładów (nie sklepów!) handlowych?

Są to w przeważającej części — jak nam to ładnie określono — „przedstawiciele handlu obnośnego i pośrednictwa". Mówiąc prościej — są to tzw. komiwojażerowie, których bazą handlową jest tajemnicza „kawalerka", sklepem — walizka, a towarem — jakieś „perfumki", „konfekcyjka", „galanteria" — a właściwie nie wiadomo co.

Handel obnośny zaś to właśnie ta najnieznośniejsza cyganeria ulicznych naciągaczy i co najważniejsza — nierobów. (Nie piszemy tu o handlujących na ulicy dzieciach, gdyż zjawisko to stanowi osobny problem).

T. zw. płynny handel

Mówiąc więc ogólnie — koncesjonowanie handlu zlikwidowało w Warszawie gospodarczo niepotrzebny, lub wręcz szkodliwy nadmiar handlarzy i zakładów handlowych. O tym, jak bardzo „płynne" były zlikwidowane placówki, świadczy fakt, że w liczbie 1400 jest tylko 150 lokali sklepowych, które drogą odpowiedniego postępowania prawnego mają przejść w posiadanie spółdzielczości, handlu państwowego lub nawet właściciela.

Należy podkreślić, że zamknięto przymusowo tylko 3 proc. ogólnej ilości zakładów handlowych w Warszawie. Mamy wrażenie, że ten znikomy odsetek świadczy należycie o ostrożności i rozwadze podejmowania decyzji zamknięcia.

Wszystkie placówki, których istnienie jest gospodarczo uzasadnione otrzymały — nawet w indywidualnych terminach prekluzyjnych — pozwolenie na złożenie podań o koncesje. (pa)

Poradnia nauczania początkowego

Poradnia nauczania początkowego przy Zarządzie Głównym TUR udziela informacji oraz porad metodycznych i organizacyjnych w zakresie walki z analfabetyzmem. Posiada podręczniki i instrukcje metodyczne oraz podstawową bibliotekę instruktorską. Porad udziela się bezpłatnie. Zwracać się do Poradni można listownie, bądź osobiście.

Adres: Warszawa, Al. Róż 7, pok. 21b, tel. 85-095 lub 85-096, wewn. 8.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):
Wtorek g. 14 „Pan inspektor przyszedł", g. 18 „Penelopa".
Środa g. 18 „Pan inspektor przyszedł".
Czwartek g. 18 „Cyd".
Piątek g. 18 „Cyd".
Sobota g. 13 „Wilki i owce", g. 18 „Cyd".
Niedziela g. 14 „Pan inspektor przyszedł", g. 18 „Cyd".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 15 i 19 „Sprzedana narzeczona".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 15 i 19 „Świerszcz za kominem".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 18,30 „Rewizor". W niedziele i święta dodatkowe przedstawienie o godz. 15.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 15 i 19 „Żołnierz i bohater".

TEATR „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 69): godz. 15 i 19 „Roxy".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 15 „Nie igra się z miłością — g. 19 „Madame Butterfly".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 18.15 „Burza".

TEATR DZIECI WARSZAWY (ul. Karowa): godz. 12.30 „Doktór Dolittle i jego zwierzęta".

SALA YMCA (ul. Konopnickiej 6): g. 19 „Duby smalone" z Mirą Zimińską, L. Sempolińskim i St. Sojeckim.

PREMIERA W TEATRZE POLSKIM

8 bm. odbędzie się w Państwowym Teatrze Polskim premiera wspaniałej parafrazy poetyckiej St. Wyspiańskiego — „CYD" (według Corneille'a).

Reżyseruje po raz pierwszy po wojnie pozyskany dla Warszawy — Edmund Wierciński. Dekoracje i kostiumy Teresy Roszkowskiej. Muzyka — Witold Lutosławski.

Główne role kobiece wykonają: Nina Andrycz, Elżbieta Barszczewska, Melania Chrzanowska, Zofia Małynicz.

Główne role męskie: Władysław Bracki, Gustaw Buszyński, Czesław Kalinowski, Jan Kreczmar.

WOYTOWICZ W FILHARMONII

W najbliższy piątek, 9 bm. o godz. 19 Filharmonia Warszawska daje koncert pod dyr. Z. Latoszewskiego, z występem znakomitego pianisty B. Woytowicza.

W programie koncertu usłyszymy: „Ifigenię w Aulis" — Glucka, „Epitaphium" — Szeligowskiego, koncert G-dur — Mozarta, „Popołudnie Fauna — Debussy'ego i „Ucznia czarnoksiężnika" — Ducasa.

Bilety do nabycia w kasie Filharmonii (gmach „Romy") w godz. 10—13 i 15—17.

Solowe partie odśpiewa M. Szalińska. Kolędę „W olbrzymim mieście" T. Czyżewskiego do muzyki Wiechowicza recytować będzie T. Marek.

Kocert kolęd powtórzony będzie dwukrotnie: w niedzielę 11 bm. o godz. 10 dla żołnierzy garnizonu warszawskiego i o godz. 12 dla Związków Zawodowych.

WIECZÓR BAJEK

Dziś, o godz. 12, H. Ładosz opowiadać będzie w Teatrze Rozmaitości — bajki dla dzieci i dorosłych.

W programie najpiękniejsze bajki i opowieści: Andersena, Szelburg-Zarembiny, Krzemienieckiej, Porazińskiej.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Myszy i ludzie".
„PALLADIUM" (Złota 7/9): „Jasne łany".
„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Jasne łany".
„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Pepita Jimenez".
„SYRENA" (Inżynierska 2): „W imię życia".
„TĘCZA" (Suzina 4): „Noc grudniowa". Pocz. seansów o g. 13.
„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o g. 11, Program nr 6. Wstęp: 35 zł (na wszystkie miejsca)

RADIO

Warszawa I
ŚRODA, DNIA 7 STYCZNIA 1948.

6.00 Sygnał czasu, „Kiedy ranne". 6,15 Wiadomości poranne. 6,20 Muz. z płyt. 7,00 Dz. poranny. 7,15 Muz. z płyt. 8,35 „Żelazna Kurtyna" — powieść radiowa Heleny Boguszewskiej (wstęp). 8,50 Muz. z płyt. 10,40 Aud. Min. Oświaty. 12,03 Wiadomości południowe 12.15 Muz. z płyt. 12,20 „Z mikrofonem po kraju". 12,30 Koncert popularny. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,35 Pog. dla dzieci starszych. 16,55 Aud. dla młodzieży. 17,20 Muzyka operetkowa. 18,00 RUL „Praca organiczna". 19,00 „Rok 1848 — „Wiosna Ludów". 2. Przegląd gospodarczy. 19,15 Lekcja języka rosyjskiego. 19,30 Franciszek Schubert — Pieśni. 19,50 Muz. (płyty). 20,00 Dziennik wieczorny. 20,50 „Głos młodych". 21,00 Aud. Chopinowska. 21,30 „U naszych przyjaciół". — „Polska pieśń ludowa", w oprac. kompozytorów radzieckich". 22,00 Muz. taneczna. 23,00 Ostatnie wiadomości. 23,20 Muz. kameralna z płyt. 24,00 Hymn.

Warszawa II

16,00 Dziennik popołudniowy. 16,30 Muz. z płyt. 16,45 Felieton. 16,55 „Kompozytor Tygodnia", Józef Haydna. 17,20 Lekcja języka rosyjskiego. 17,45 Utwory Ludwika v. Beethovena. 18,05 Muz. popularna z płyt. 18,20 „Szczęście" Piotra Pawlenki — fragment I. 18,35 Odczyt „Dzieło Newtona". 18,50 „Melodie ludowe". 19,10 Muzyka popularna z płyt. 19,30 Franciszek Schubert — Pieśni. 20,00 Dz. wieczorny. 20,50 „Głos Młodych". 21,00 Aud. Chopinowska. 21,40 Pieśni ludowe Kasserna i Kolasińskiego. 22,00 RUL „Praca organiczna".

Sąd dla nieletnich rozpoczął działalność

1 stycznia 1948 r. rozpoczął działalność rozszerzony w swych agendach oddział dla nieletnich Sądu Grodzkiego w Warszawie. Funkcje sędziego sprawuje Jadwiga Zarakowska.

Należy uprościć procedurę przeprowadzania remontów domów

Gąszcz przepisów, przez które trzeba przebrnąć przy otrzymywaniu pozwoleń na naprawę czy remont budynku, zniechęca często chętnych, do podjęcia prac.

Prezydium St. R. N. omawiając te trudności na wczorajszym posiedzeniu, a pragnąc udostępnić wszystkim chcącym budować załatwienie potrzebnych formalności, zwróciło się do Zarządu Miejskiego z zaleceniem, aby Inspekcja Budowlana opracowała uproszczoną procedurę wydawania zezwoleń na przeprowadzenie napraw i remontów budynków.

Ustalono, że domy, które zostały zwrócone prawowitym właścicielom, a których remont został przeprowadzony z funduszów publicznych powinny podlegać przepisom o przymusowej gospodarce lokalami.

Na zebraniu omawiano też gospodarkę mleczną „Agrilu". W wyniku dyskusji postanowiono zobowiązać władze przedsiębiorstwa do dostarczania mleka (zwłaszcza z majątku „Reguły") przede wszystkim Miejskim Zakładom Opiekuńczym.

Poruszono również zagadnienie współzawodnictwa w przedsiębiorstwach miejskich.

W styczniu 2000 par stanie w stolicy na ślubnym kobiercu

Niewtajemniczony, który o godz. 15-ej znajdzie się przed gmachem BGK Al. Sikorskiego 1, zdziwi się wielką ilością podjeżdżających pod budynek samochodów, z których wysypują się piękne panie w towarzystwie uroczych panów.

Spoza filarów gmachu wyskakują leicarze. Prawie nikt z będących pod obstrzałem aparatu nie broni się. Robi się tylko trochę zamieszania. Jest gwarno i wesoło. Migają czapki studenckie, mundury wojskowe, futra i zwykłe jesionki.

Procesje te śpieszą do Urzędu Stanu Cywilnego, który codziennie o godz. 15-ej udziela ślubów.

W halu gmachu drzwi dwóch wind, które przed południem dla zwykłych interesantów magistrackich są prawie niedostępne, teraz są otwarte na oścież. Portierzy kłaniają się nisko... zapraszają.

RUN NA ŚLUBY

Korytarz na trzecim piętrze jest jednocześnie poczekalnią. Przeciętnie jest tu 40 i więcej par, gdyż taki jest dzienny kontygent nowożeńców. Do tej liczby dochodzą jeszcze świadkowie.

— 915 małżeństw zostało zawartych w Warszawie w grudniu 1947 r. — mówi nam naczelnik Urzędu Stanu Cywilnego ob. Szczucki. Ilość ta w styczniu wzrośnie z pewnością dwukrotnie, na co zresztą wskazuje nasilenie pierwszych dni miesiąca.

To wielkie obecnie powodzenie zmusza Urząd Stanu Cywilnego do wprowadzenia „kolejki". Po złożeniu potrzebnych dokumentów dwa tygodnie przeciętnie trzeba czekać na ślub. Oczywiście datę ustala się z góry. Można także sobie zamówić dzień. Już obecnie jest kilkanaście zgłoszeń na 10 lutego, 12, 15-go.

Dlaczego tylko po południu? Naczelnik Szczucki wyjaśnia, że zasadniczą przyczyną jest brak odpowiedniego pomieszczenia. Przez biura Urzędu przewija się bowiem codziennie ponad 800 interesantów zgłaszających urodziny, zgony, domagających się odpisów dokumentów i załatwiających szereg formalności. Zresztą praktyka wykazała, że pora popołudniowa jakoś bardziej odpowiada nowożeńcom.

CUDZOZIEMCY ŻENIĄ SIĘ CHĘTNIE W WARSZAWIE

Pewnego rodzaju atrakcją jest zawsze ślub „międzynarodowy". Okazuje się, że cudzoziemcy chętnie żenią się w Warszawie i to z Polkami. Kilkanaście małżeństw mieszanych notują miesięcznie akta Urzędu.

Jak dotychczas — prym wiodą obywatele USA. W ciągu ostatnich 2 lat zawarto ponad 30 małżeństw polsko-amerykańskich. W każdym takim wypadku potrzebne jest zezwolenie konsulatu państwa, którego obywatel chce wstąpić w związki małżeńskie z Polką. Lecz i Polacy żenią się z cudzoziemkami. Ostatnio tą szczęśliwą była — Włoszka.

Nie mniejszą atrakcją są małżeństwa, gdzie istnieje duża rozpiętość wieku. Charakterystyczny taki wypadek zdarzył się wiosną 1947 r. Pan młody miał... 82 lata, a jego wybranka rozpoczynała 23 rok życia. (Rs)

Bez podwyżki czy z podwyżką?

Sprawa taksówek wymaga załatwienia

ZMIANA ceny benzyny od 1 stycznia wywołała pierwszego i drugiego dnia rb. poważne zmniejszenie się ilości kursujących na ulicach miasta taksówek.

Jak się dowiadujemy, dopiero dzięki energicznej i rozumnej postawie Zarz. Gł. Wydz. Mechanicznych Pojazdów Zarobkowych Związku Zawodowego Transportowców, 3 bm. taksówki wznowiły ruch. Nie kursują tylko wozy wielolitrażowe (większe).

Należy podkreślić z naciskiem, że — jak stwierdziliśmy — taksówki jeżdżą według obowiązującej normalnej taryfy.

ABY uniknąć wszelkich nieporozumień i plotek na temat ew. podwyżki taryfy taksówek i związanych z tym plotek, udaliśmy się do przewodniczącego Zarz. Gł. Wydz. Mechanicznych Pojazdów Zarobkowych w Związku Zawodowym Transportowców R. P. tow. Srokowskiego, który wyjaśnił nam, że:

Opinia taksówkarzy nie idzie wcale w kierunku podwyższenia taryfy, gdyż:

1) **podwyżka zmniejszy taksówkom obroty, a podwyższy podatki,**
2) **podwyżka uderzy przede wszyskim w ludzi, korzystających z taksówek w nagłych wypadkach,**
3) **taksówkarze mają ambicję nie zmieniania taryfy bez koniecznej potrzeby.**

Z punktu jednak widzenia utrzymania taksówek w ruchu — konieczna jest, wobec zmnienionej ceny benzyny, nie podwyżka — a rewizja taryfy taksówek.

Związek bierze za podstawę zatwierdzoną kalkulację: koszt 1 litra benzyny za 1 km jazdy. Tow. Srokowski zaznaczył, że przy takim założeniu ostatnio ustalona taryfa była realna i przestrzegana.

Taka jest opinia Związku Zawodowego.

JEŻELI chodzi o pasażera taksówki, to w pierwszym rzędzie zależy mu na uczciwości jej kierowcy. (Taniość tego źródła lokomocji znajduje się raczej na drugim planie).

Można z całą pewnością stwierdzić, na podstawie paromiesięcznego doświadczenia i obserwacji, że taksówkarz warszawski (nie bez pewnych trudności) zdał egzamin uczciwości.

Nie mamy zamiaru sugerować jakichkolwiek konkretnych i definitywnych rozstrzygnięć: czy sprawa taksówek ma być rozwiązana przez podwyżkę taryfy, czy też przez wyznaczenie jakichś specjalnych ulg lub kontyngentów paliwa. Uważamy jednak, że sprawa ta powinna być jak najszybciej załatwiona.

Na jezdni warszawskiej panuje już jaki taki porządek. Przedłużenie rozstrzygnięcia sprawy taryfy dla taksówek może znów wprowadzić kłopotliwy chaos, uaktualnić zapomnianą już sprawę „łebków", kar, grzywien, gonitw i ucieczek.

Nie trzeba dopuścić, aby tak się stało. (pa)

Karty zaopatrzenia dla chwilowo zwolnionych z pracy

Pracownicy przedsiębiorstw budowlanych i pokrewnych zawodów zwolnieni z powodu martwego sezonu budowlanego otrzymają karty zaopatrzenia dla członków rodzin za miesiące styczeń, luty i marzec 1948 r.

Karty zaopatrzenia wydawane będą jedynie przez Biura Okręgowe R. K. zakładom pracy na zasadach dotychczas obowiązujących.

Podstawą do otrzymania kart zaopatrzenia dla członków rodzin jest:

1) przepracowany w ciągu roku co najmniej okres 4 miesięcy:
2) zaświadczenie Urzędu Zatrudnienia o niemożności otrzymania innej pracy

Na wykazach pracowników w rubryce pod tytułem „Wykaz pracowników zwolnionych z powodu zakończenia sezonu budowlanego" musi być złożone oświadczenie pracodawcy, względnie związku pracowników budowlanych tej treści:

„Oświadczam, że wszyscy pracownicy umieszczeni na wykazie byli zatrudnieni co najmniej 4 miesiące w ciągu roku", Urząd Zatrudnienia zaś musi poświadczyć, że pracownicy wymienieni na wykazie nie są nigdzie zatrudnieni.

Już jadą do Warszawy pierwsze wagony mrożonych owoców

Już jadą do Warszawy pierwsze dwa wagony — chłodnie, zawierające mrożone owoce, które znajdą się w sprzedaży jeszcze przed 15 bm.

Dla stolicy przeznaczone jest ogółem 10 wagonów mrożonych owoców. Są tam wiśnie w cenie ok. 200 zł. 1 kg., mus jabłkowy z cukrem (175 zł. — 1 kg.), porzeczki z cukrem (200 zł. — 1 kg.), czereśnie z cukrem (200 zł. — 1 kg.), pure jabłkowe, czarne jagody, agrest mrożony, miazga porzeczkowa, miazga wiśniowa z cukrem itp.

Oprócz owoców Warszawa otrzyma również mrożone jarzyny. Groszek mrożony w cenie 220 zł. za 1 kg., fasolka szparagowa (125 zł. za 1 kg.), ogórki całe (125 zł. za 1 kg.) i wreszcie pomidory w cenie 150 zł. za 1 kg.

Konsumenci skarżyli się, iż mrożone pomidory, które ukazały się w ubiegłym roku na rynku, były niesmaczne. Pomidory są dobre, trzeba tylko znać tajemnicę ich przyrządzania. Otóż pomidory trzeba częściowo odmrozić i koniecznie zdjąć z nich skórkę, później pokrajać, dodać cebuli i odmrozić całkowicie.

900 kubłów do śmieci rozstawiono na ulicach

Zakład Oczyszczania Miasta rozstawia obecnie na terenie Warszawy 900 nowych kubłów do bezpyłowego przewożenia śmieci. W miarę otrzymywania zamówień będzie ustawionych około 5.400 nowych kubłów.

Stare kubły w liczbie około 600 również doprowadzone zostaną do porządku. Zakład Oczyszczania Miasta umieszcza kubły do śmieci na podwórkach domów i na ulicach Warszawy, w odstępach ok. 200 m.

Podziękowanie TPŻ-W-wa-Śródmieście

Tow. Przyjaciół Żołnierza, oddział Warszawa-Śródmieście, składa podziękowanie Centralnemu Komitetowi Wykonawczemu PPS za poparcie akcji zbiórkowej na „Gwiazdkę dla Żołnierza", ponadto tow. Rotherowi z firmy Aero-Radio za ofiarowany dla wojska odbiornik radiowy i firmie „B-cia Jabłkowscy" za udział w akcji zbiórkowej i sprzedaży nalepek.

Ciągnienie Wielkiej Ogólnopolskiej Loterii Fantowej na cele społeczne Polskiego Związku Zachodniego, z powodu olbrzymiego zainteresowania i masowego zakupu losów zostaje na mocy specjalnego zezwolenia Generalnej Dyrekcji Polskiego Monopolu Loteryjnego przedłużone i przełożone nieodwołalnie na 29, 30 i 31 stycznia 1948 r.

Napływa mnóstwo nowych fantów. Zainteresowanie Loterią PZZ wzrasta z godziny na godzinę! Kup los dla siebie i swoich najbliższych! Cena losu 100 zł. Wartość wygranych 3.000.000 zł

Notatnik stolicy

STUDENCI POMAGAJĄ SZPITALOWI P. C. K.

Studenci Szkoły Inżynierskiej im. Wawelberga i Rotwanda w Warszawie wytworzyli w swej uczelni nastrój wyjątkowej życzliwości i zrozumienia dla akcji czerwonokrzyskiej. Wyrazem tego była gotowość z jaką Koło Samochodowe Studentów Szkoły Inżynierskiej przyszło z pomocą Szpitalowi PCK w Milanówku.

Samochód szpitalny, sanitarka, typu „Austin" została unieruchomiona na skutek pęknięcia zwrotnicy. Części tej nie można było dostać na rynku. Koło Samochodowe Studentów przyszło z pomocą szpitalowi, użyczając zapasowej zwrotnicy od swego samochodu „Austin".

KURS SIÓSTR POGOTOWIA RATUNKOWEGO PCK

Polski Czerwony Krzyż Okręg Warszawski otwiera w r. 1948 7. z kolei Kurs Sióstr Pogotowia Sanitarnego PCK. Warunki przyjęcia kandydatek: 1. Minimum ukończona szkoła powszechna (kandydatki z małą maturą mają pierwszeństwo). 2. Nienaganna przeszłość. 3. Wiek 18—35 lat. 4. Dobry stan zdrowia.

Kandydatki, które mają zamiar ukończyć wyżej wspomniany kurs winny złożyć podanie napisane na specjalnym druku.

W dniu 19.II.1948 r. o godzinie 8 rano wszystkie kandydatki poddane będą badaniom lekarskim i Komisji Kwalifikacyjnej. Wykłady na kursie rozpoczną się dnia 23.II.1948 r. o godzinie 8 rano w lokalu przy ul. Piusa XI 24/26, sala wykładowa, III piętro. Podania należy składać do dnia 10 lutego 1948 r., w poniedziałki i piątki w godzinach 13—15 w lokalu PCK Okręgu Warszawskiego, Piusa XI 24/26 (front, II piętro, Wydział Sanitarny).

RUCH JEDNOKIERUNKOWY

Od 8 bm. linie trolleybusowe „A" i „B" przebiegać będą w kierunku do pl. Zwycięstwa ul. Szpitalną, pl. Napoleona, Mazowiecką oraz od pl. Zwycięstwa dotychczasową trasą przez Kredytową, Jasną do Brackiej.

ZEBRANIE BIBLIOTEKARZY

W czwartek 8 bm. odbędzie się zebranie Sekcji Bibliotekarzy Bibliotek Naukowych o godz. 17 w lokalu Biblioteki Publicznej, ul. Koszykowa 26 (Dział Sztuki), na którym odbędą się wybory Zarządu Sekcji na rok 1948.

Referat pt. „Biblioteki Angielskie" — wygłosi M. Pisarska.

NOCNE DYŻURY APTEK

Od 1 do 10 stycznia br. włącznie: Apteka przy ul. Racławicka 96, Puławska 40, Rakowiecka 41, Lwowska 1, Marszałkowska 54, Wspólna 41, Al. Jerozolimskie 59, Miedziana 12, Filtrowa 62, Marszałkowska 110, Daszyńskiego 2, Krak. Przedmieście 16/18, Wolska 89, Chłodna 25, Ceglowska 44, Plac Inwalidów 10.

Praga: Apteka przy ul. Grochowska 128, ul. Targowa 12, Targowa 59, Radzymińska 87/89, Stalowa 29, Francuska 45.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

WYDAWCA: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04.

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 —15
Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO Nr. I-980
Bank Gosp. Spółdz., Oddz. w Warszawie Nr. 185

Prenumerata: miesięcznie zł 70, dla zagranicy 250. Prenumeratę należy opłacić do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy: nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym: do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140, od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem: do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 75; od 121 — 200 mm zł 120; od 201 — 300 mm zł 150; powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

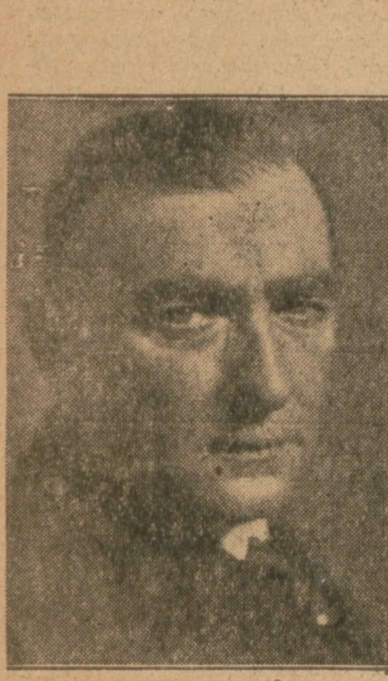
OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:
Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18 — „Impet", Kolektura: Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce; Polska Agencja Prasowa—Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa, ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce: Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały: Marszałkowska 3/5 Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność — Warszawa, Marszałkowska 95; Sp. Agencji Prasowej „Glob", ul. Złota 4; Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.

B—43235 Druk. Sp. Wyd. „Wiedza" — „Robotnik" m 1

Krystyna Dąbrowska

Karol Szymanowski — Wujcio

Ostatni list wielkiego kompozytora



Karol Szymanowski

TRZEBA mi wybaczyć, że nie umiem o nim pisać, jako o wielkim kompozytorze. Trzeba mi wybaczyć, że nie umiem myśleć o nim „muzycznie" (jestem najzupełniej amuzykalna). Trzeba mi wybaczyć, że na kilkudziesięciu stronach tego pamiętnika przedstawię zamiast obrazu Karola Szymanowskiego, muzyka, obraz Karola Szymanowskiego — wujcia. Obraz człowieka, który miał największy wpływ na moje dzieciństwo, wczesną młodość, a nawet na życie całe.

Dziś, gdy minęło już dziesięć lat od jego śmierci, gdy świat cały słucha z zachwytem jego kompozycji, gdy w najprzeróżniejszych wydawnictwach czytam essay'e i wspomnienia o nim (jakże nieraz nieprawdziwe!), i dziś jeszcze wielki Szymanowski jest dla mnie wujciulkiem, który zastępował mi ojca i który był jedynym powiernikiem moich wszystkich trosk i światoburczych projektów w okresie dorastania.

Dziesiąć lat minęło od czasu, gdy w dalekiej Lozannie umarł na gruźlicę gardła Karol Szymanowski, jeden z największych polskich kompozytorów. Dziesięć lat minęło od czasu, kiedy odszedł ode mnie mój Wujcio.

Dziesięć lat... i dlatego właśnie zaczęłam pisać te pamiętniki. Wspomnienia o kilkunastu latach spędzonych z nim, ułożyły się już i posegregowały w mojej pamięci. Dziś te wspomnienia nie szarpią już tak boleśnie, jak parę lat temu. I dlatego właśnie mogę pisać. I dlatego chcę pisać.

Niejednokrotnie, gdy wracam do domu po uroczystej akademii rocznicowej, gdy po jakimś koncercie muzyczni smakosze mówią o nim jakimiś niesłychanie zawiłymi terminami, których nie rozumiem, wtedy po raz setny odczytuję Jego listy. Listy pisane do mnie, gdy byłam jeszcze maleńką, nieumiejącą czytać dziewczynką i dostarającą pannicą. Listy, które nie pozwalają, by Szymanowskiego — wujcia usunął w cień Szymanowski — kompozytor.

*

NIE WIEM, dlaczego, cytuję właśnie ten list, jeden z ostatnich, nie wiem, dlaczego z moich pamiętników wybieram właśnie ten fragment. Może dlatego, że niedawno ktoś ze mną dyskutował o polskości dzieł Szymanowskiego. I że właśnie w tym liście jest tej polskości tak dużo.

Najpierw parę słów wyjaśnienia. Wujcio wtedy był już bardzo chory. Kończyły się zbawienne skutki kuracji w Davos. Duszne koncertowe sale w najprzeróżniejszych krajach Europy, niezliczone ilości papierosów, kłopoty materialne i intrygi zawistnych „przyjaciół" (Kaden-Bandrowski, minister oświaty Jędrzejewicz, prof. Rytel i wielu innych...), skracały mu życie. Mówił coraz cichszym głosem i skarżył się często na bóle gardła. Poszłam wtedy z Wujciem i jego wierną sekretarką, panną Leonią, do laryngologa. Chrypka?... Nic ważnego... Po prostu nadwyrężenie strun głosowych. A bóle gardła?... Każdemu może się zdarzyć przecież jakaś angina.".

Prawdziwą diagnozę znała tylko panna Leonka i ona jedna wiedziała, że to już gruźlica gardła.

Pocieszając wujcia, że to tylko ze względów profilaktycznych, pokierowała tak jego sprawami, iż przez rok prawie cały przebywać mógł na południu Francji w Grasse, jak to zalecił warszawski laryngolog. I z tego okresu datuje się właśnie ten list do mnie.

Cytuję go w całości, nie skreślam ani litery. I myślę, że nie wymaga żadnych komentarzy, że z listu tego wyłoni się właśnie niewielki Szymanowski, ale stęskniony człowiek o wrażliwym sercu.

„Kiciurko najmilsza! Dziś otrzymałem Twoją kartkę, a poprzednio list duży, i wspólną kartkę z Aliną Ch. (a propos, przyślij mi jej adres, to jej poślę gotówkę).

Dziecinko droga! O Twoich imieninach na pewno bym nie zapomniał — przykro mi jedynie, że Ci żadnej pamiątki przysłać nie mogę. Na razie więc kontentuj się starą fizys swego kochającego wuja, którą załączam, no i życzeniami i uściskami, które wiesz jak głęboko z serca płyną. I na tym kończę, bo i tak więcej bym nie umiał powiedzieć, a Ty i tak dobrze wiesz, jakbym pragnął Twego szczęścia.

Jak widzisz, zmieniłem miejsce zamieszkania! Nie wiem, czy na długo. Oczekuję wiadomości z Paryża w związku z „Harnasiami", i być może, że wkrótce tam już pojadę. Będzie to (jako nastrój), coś przypominającego cokolwiek Twój wyjazd na wakacje... Czekam tylko wiadomości, pakuję manatki i jazda! Rzecz o tyle gorsza, że termin nie jest taki matematycznie ścisły. Może być zarówno za kilka dni, jak za kilka tygodni, i to jest irytujące. Wolę myśleć, że za kilka dni.

Wszystko to dobrze, palmy, kwitnące mimozy i inne kwiaty, morze i słońce (o ile się łaskawie, jak dziś np. zjawi). Ale pomyśl co za potworna nuda pośród tych przypadkowych, nieciekawych zresztą ludzi, z którymi nawet poznawać mi się nie chce, tak, że przeważnie sam jestem. Ten mój nowy hotel jest bardzo elegancki i mieszkańcy przeważnie też mocno dystyngowani, ale starsze, uroczyste damy i tacyż panowie. Nuda, aż muchy ze ścian spadają. Nie jest to wprawdzie sanatorium, ale całe Grasse z pozostałymi mieszkańcami (przeważnie „les petits bourgeois"), którzy nie są zabawni, to miejsce rekonwalescencji, odpoczynku. Nikt tu na pewno dla rozrywek nie przyjedzie. Od tego jest Monte Carlo, Nizza, Cannes. Odpowiednia więc do tego atmosfera. I przy tym dziwna rzecz. Ta natura tutaj piękna i malownicza, „szkoda każde słowo", a ma w sobie coś nieprawdziwego, sztucznego, jak wyszminkowana starsza dama. Nie wiem czy to może właśnie przez tę nudę tak ją widzę. Ale myślę, że mam trochę racji.

W tym hotelu jest naprawdę wspaniały, egzotyczny park. Masa różnych palm, bambusów, kaktusów, Bóg wie jakich kwiatów. I tu, w jakimś zapadłym, cienistym kącie odkryłem nagle kwitnące barwinki i śliczne fiołki, pachnące, jak nie wiem co. I to właśnie wydało mi się najpiękniejsze i najprawdziwsze. Tak samo, jak każdą zakwitającą (już tutaj) wisienkę wolę od tej profuzji mimoz, na które już wprost patrzeć nie mogę. Ponieważ, jak wiesz, lubię kwiaty w pokoju, więc kupuję sobie przeważnie tulipany, jakoś mi najwięcej przypominają prawdziwą, naszą wiosnę.

Dziś spędziłem dość przyjemne popołudnie, byłem bowiem w Cannes na herbacie u pani Eyde, to żona byłego norweskiego posła w Warszawie, która ma w Cannes prześliczną rzeczywiście willę. Bardzo mnie ujęła, bo dowiedziawszy się od Artura Rubinsteina, że tu jestem, pierwsza przyjechała do mnie. Więc dziś ją zrewizytowałem, ponieważ sama jest bardzo miła i inteligentna i było parę przyjemnych osób, więc wreszcie spędziłem po ludzku parę godzin, mówiąc o czymś ciekawszym i inteligentniejszym, niż tu. Za parę dni znów do niej pojadę, o ile nie drapnę do Paryża.

Okazuje się, że ja w istocie lubię samotność, ale względną, to znaczy o ile mam „a la portée de la main" kogoś kochanego, albo przynajmniej bardzo przyjaznego i mniej więcej inteligentnego, z którym mogę mówić. Ale taka rekluzja, jak moja tutaj, wśród szyku, wygody i pozornie zupełnej swobody ruchów, to „à la longue" dość uciążliwa rzecz. Chwała Bogu, że mam dosyć częste listy z Warszawy, i że tam poza jakimiś małymi niezdrowiami wszystko nieźle. Marzę już o wiośnie i cieple, co mi przynajmniej zwróci swobodę ruchów, bo po takiej zimie, spędzonej jakby w oranżerii, to jeszcze i z tym trzeba się liczyć, że można gdzieś trafić na mróz i zimno i łatwo się przeziębić. Jednym słowem, to nie ma sensu tu mieszkać. Tak przyjechać dla zabawy, na parę tygodni, to może być przyjemne. Późno się robi, więc skończę jutro. Dobranoc dziecinko!

Niedziela. Dzień dobry! W tej chwili spostrzegłem się, że to już 9 marzec, muszę zaraz nadać list, żeby doszedł w porę. Dziś znów mnie obudziło cudowne słońce i niemal letnia pogoda. Dobrze i to na mój kwaskowaty humor. Może się wreszcie ta pogoda ustali. Nie wiem dotychczas, kiedy jest premiera „Harnasi". To mnie już zaczyna trochę nudzić, to ciągłe odkładanie. Wskutek tego nie mogę robić żadnych planów, bo oczywiście muszę być obecny na ostatnich próbach i na premierze. Mam nadzieję, że oni jednak w ciągu marca wybulą nareszcie. W kwietniu mam jechać do Barcelony, na festiwal muzyczny (o ile się będę dobrze czuł). I to mi się uśmiecha. Chciałbym, żeby to już było po „Harnasiach". Kiciurko jak będziesz miała czas, napisz koniecznie. Posyłam Ci moją fotografię z „Atmy", dziś już jakoby lepiej wyglądam, niż na niej. Ale ja lubię tę fotografię. Dziecinko droga, ściskam najczulej, jak kocham

Twój wujcio.

PS. Kiciurko. Tylko co otrzymałem list z Paryża. Prawdopodobnie jutro tam pojadę (z powodu „Harnasi"). Pisz do hotelu „Atala".

SPORT

Zakopane w końcu stycznia będzie opanowane przez młodzież

Pod koniec bieżącego miesiąca Zakopane będzie terenem wielkich zawodów narciarskich organizacyj młodzieżowych. Na zawody te przybędą do Warszawy duże zastępy młodzieży obojga płci ze wszystkich organizacyj z całego kraju. W dniach od 28 stycznia do 3 lutego odbędą się mistrzostwa Polski juniorów, mistrzostwa Związku Harcerstwa Polskiego, mistrzostwa OM TUR oraz czwórmecz organizacyj młodzieżowych ZHP, OM TUR, „Wici" i ZWM.

Program obejmuje biegi płaskie, zjazdowe, skoki, slalom oraz harcerski bieg patrolowy.

W meczu Rzeszów-Częstochowa weźmie udział młodzież bokserska

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Rzeszowie rewanżowe spotkanie pięściarskie między reprezentacjami Rzeszowa i Częstochowy. W meczu wezmą udział wyłącznie młodzi zawodnicy.

Walczyć będą następujące pary (na pierwszym miejscu zawodnicy Rzeszowa): w wadze muszej Kuc—Szpringer, w koguciej Krowiak — Strychalski w piórkowej Żak — Delangiewicz, w lekkiej Romocki — Chudy, w półśredniej Gac — Warwas, w średniej Banasik — Berg, w półśredniej Trawiński — Kubicki, i w ciężkiej Motka — Myga.

Kolczyński na 3 miejscu nowej oficjalnej listy pięściarskiej

Kapitan sportowy PZB ustalił nową oficjalną listę bokserów. Na uwagę zasługuje umieszczenie na niej w wadze średniej Kolczyńskiego na trzecim miejscu.

Poza tym lista przedstawia się następująco: w wadze muszej Sowiński, Gumowski, Tyczyński, Kamiński, Patora, w koguciej Bazarnik, Grzywocz, Kruża, Panka, Kudłacik, w piórkowej Antkiewicz, Czortek, Gołyński, Matloch, Mazur, w lekkiej Rademacher Bibrzycki, Komuda, Skierka, Bonikowski, w półśredniej Chychła, Iwański, Olejnik, Adamski Wikliński, w średniej Pisarski, Trzęsowski Kolczyński, Szymankiewicz, Rajski, w półciężkiej Szmura, Mechliński, Nowara, Kosowski, Kubicki, i w ciężkiej Klimecki, Niewądził, Białkowski, Arciacki i Kotkowski.

Ping-pongiści OM TUR „Iskra" reprezentują okręg Gdański

W Sopocie w hali miejskiego ośrodka WF odbył się okręgowy turniej tenisa stołowego OM TUR. Do walki finałowej stanęły drużyny OM TUR „Iskra" z Lęborka i OM TUR „Grom" z Malborka. Walka finałowa wysoce emocjonująca, przy udziale licznej publiczności, skończyła się zwycięstwem OM TUR „Iskry" Lębork w stosunku 5:4. O zwycięstwie „Iskry" zadecydowała wspaniała gra zawodnika Chuderlińskiego.

Po zawodach wręczono zawodnikom nagrody i dyplomy. Na mistrzostwach ogólnopolskich OM TUR okręg gdański będzie reprezentowany przez OM TUR „Iskra" z Lęborka.

W kilku zdaniach

Dwie imprezy międzynarodowe motocyklistów. Polski Związek Motocyklowy zgłosił do Międzynarodowego Związku dwie imprezy o charakterze międzynarodowym, a mianowicie: „Grand Prix Polski" w dniu 13 maja i trzyetapowy raid w dniach 13 do 15 sierpnia.

Trzy obozy pięściarskie. Polski Związek Bokserski organizuje 3 obozy przedolimpijskie, które będą miały jednocześnie charakter wyszkoleniowy. Pierwszy obóz z udziałem 40 zawodników trwać będzie od 15 stycznia do 6 lutego, drugi z 25 uczestnikami od 18 kwietnia do 8 maja i wreszcie trzeci z 15 uczestnikami od 11 lipca, aż do olimpiady. Wyznaczony na pierwszy obóz Kolczyński z Warszawy weźmie udział dopiero w następnych turnusach.

Kurkowska - Spychajowa zaproszona do Kopenhagi. Nasza wielokrotna mistrzyni świata w łucznictwie, Janina Kurkowska - Spychajowa, otrzymała od Duńskiego Związku Łuczniczego zaproszenie na zawody do Kopenhagi, które przewidziane są na luty lub marzec w konkurencji międzynarodowej.

Dalsza rezygnacja w związku ze sprawą Grochów—Warta. W związku z podtrzymaniem przez zarząd Warty protestu w sprawie meczu Grochów—Warta, oprócz rezygnacji wiceprezesa Warty Osińskiego, zgłosił rezygnację również członek zarządu Warty, b. kapitan PZB, Suszczyński.

Korty kryte na Służewcu już czynne. Przed dwoma dniami na krytych kortach Legii w hali na Służewcu w Warszawie, rozpoczęli trening tenisiści. Korty mają wieczorem oświetlenie elektryczne.

Groch o ścianę

Trzy słowa o nartach

Ludzkość dzieli się, jak wiadomo, na dwie nierówne połowy: ludzi normalnych i ludzi jeżdżących na nartach.

Wariatom, którzy mają odwagę powierzać swe życie dwom wątłym drewnianym deskom, nic już nie pomogę, chciałbym natomiast uratować tych, którzy właśnie wybierają się na narty po raz pierwszy.

Jadąc na przykład do Zakopanego, nie należy nigdy w życiu brać z sobą nart do przedziału. Lepiej powierzyć je wagonowi bagażowemu, bo to zawsze łatwiej zgubić.

W przedziale należy trzymać cały czas możliwie szeroko otwarte okno i głęboko oddychać ustami. Przy dzisiejszej zmiennej pogodzie o fluksję nietrudno, a miła ta choróbka pozwoli wam spokojnie leżeć sobie w łóżku, gdy inni poniewierać się będą po Kasprowych i Gubałówkach.

Na dworcu w Zakopanem wyszukać należy najbardziej pijanego górala i podbechtać go do możliwie szybkiej jazdy. Ląduje się wtedy w rowie, łamie nogę i na cały sezon spokój.

Nie nosić szalika ani ciepłych inekspryrnabli, bo zapalenie płuc jest jednym z najlepszych środków zapobiegawczych przeciw chorobie nart.

Z samymi nartami należy oczywiście tak kombinować, żeby zawsze były narażone na złamanie, a buty narciarskie wystawiać na noc, na korytarz. Przy aktualnych cenach skóry są poważne szanse, że je ktoś gwizdnie. Strata jest tylko pozorna, bo przepada nam wprawdzie kilka czy kilkanaście tysięcy, które wydaliśmy na buty, ale zyskujemy możność siedzenia w domu, co jest nierównie cenniejsze i... bezpieczniejsze.

Niezależnie od wszystkiego zanosić należy wytrwałe modły do trzech potężnych świętych — władców górskiej pogody i opiekunów narciarzy, a mianowicie do św. Pankracego, św. Serwacego i św. Bonifacego. Modły—by... bez przerwy wiał wiatr halny i padał deszcz, co pozwoli nam zamiast na nartach — spędzać miło całe dnie w zacisznych cukierenkach i knajpach...

*

Obywatele! Nie wierzcie mi ani słowa. Ja tak tylko gadam, ale w gruncie rzeczy...

W Tatrach spadł nowy śnieg, więc wszystko co napisałem jest zupełnie nieważne.

Idę na narty!..

O święty Serwacy — opiekuj się mną!...

STRĄCZEK

6-izbowy domek „finski"



Na terenie Sejmu przy ul. Daszyńskiego wystawiono domek „Fiński", który całkowicie został wykonany w Jeleniej Górze

Z obozów koncentracyjnych do spółdzielni osadniczych

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

Dzierżoniów, w styczniu.

Byłam w wielu małych, starych, dolnośląskich miasteczkach, a wszystkie w pierwszej chwili wydawały się do siebie podobne.

W każdym jest rynek, na którym ześrodkowuje się całe życie. Naokoło rynku wznoszą się jedno-, dwu-, lub najwyżej trzyokienne, wiekowe kamieniczki. Tutaj sklepy mają najbogatsze wystawy, a restauracje są najlepiej zaopatrzone. Stąd odjeżdżają autobusy, często jedyny ośrodek lokomocji. Tutaj na smukłej, ratuszowej wieży zegar, o pozłacanych wskazówkach, wybija godziny od setek lat.

Od rynku, jak ramiona gwiazdy, rozbiegają się wąskie uliczki. Jedne — pod górę, drugie w dół. Wieczorem jakaś lampa rozjaśnia mroki nocy lub samotna żarówka płonie przed jedynym kinem, hotelem lub ważniejszym urzędem.

W takim miasteczku każda uroczystość jest wielkim świętem, każdy przyjezdny wzbudza ciekawość.

Tak właśnie wygląda Dzierżoniów, będący doskonałym typem tych, wszystkich przeze mnie napotykanych miast. Ale wygląd zewnętrzny miasta to jeszcze nie wszystko. Duszę miasta stanowią jego mieszkańcy. Historię miasta pisze dzień codzienny ludzi, którzy znaleźli tu chleb i pracę.

Dzierżoniów chwali się przemysłem włókienniczym, wielką fabryką radioodbiorników i wspaniale zorganizowanymi spółdzielniami pracy.

Pasiaki na ulicach

W czasie wojny cały przemysł Dzierżoniowa został zamieniony na jedną wielką zbrojownię. Jak wszędzie, tak i tutaj, Niemcy do pracy użyli więźniów. Porobiono naokoło obozy koncentracyjne, z których codziennie pędzono nieszczęśliwych do fabryk. Każdy granat, każdy silnik lotniczy, zrobiony w Dzierżoniowie, kosztował tyle krwi ofiar hitlerowskich, ile sam ważył. Tak się złożyło, że do obozów koncentracyjnych Dzierżoniowa trafili przeważnie Żydzi i tylko znikoma ich ilość doczekała wolności.

Cóż miał robić Żyd, który wiedział, że cała jego rodzina, dom, nawet ta część miasta, w której urodził się i żył od dziecka, została zrównana z ziemią? Nie było dokąd, nie było po co wracać...

Toteż w pierwszych dniach wyzwolenia na ulicach Dzierżoniowa zaroiło się od pasiaków. Byli to pierwsi osadnicy. Zajęto parę domów, rozpoczęto budowę nowego życia.

Od tej pory minęło już prawie trzy lata.

Spółdzielczość dla spółdzielczości

Jesteśmy właśnie w szewskiej spółdzielni pracy. Kilkunastu ludzi siedzi na niskich stołkach w obszernym pomieszczeniu za sklepem. Stukają młotki, na podłogę padają prawie bezszelestnie skórzane obrzynki. Jeszcze nie tak dawno te kilkanaście par rąk bardzo nieporadnym ruchem ujmowało przyrządy. Do niedawna rozbitki — dzisiaj wykwalifikowani rzemieślnicy.

Oglądamy obuwie. W szafie, na półkach ustawiono piękne modele damskich „korkowców", jakich jeszcze ulica nie oglądała. Obok — solidne męskie buty z cholewami, zgrabne, lekkie półbuty i ciepłe kapce.

A ceny? Te są przynajmniej 40 procent niższe od rynkowych.

Ze spółdzielni szewskiej idziemy do następnej. To stolarnia. Ale źle trafiamy. Jest teraz pora obiadowa. Korzystając jednak z tego, że tylko paru robotników pełni dyżur, bez obawy, że będziemy przeszkadzać, możemy swobodnie krążyć wśród świeżo ostruganych desek, gotowych szaf, stolików i stoliczków, ram okiennych i... góry trocin.

W samym Dzierżoniowie znajduje się trzynaście wytwórczych spółdzielni które pracują z tym założeniem, że towary tylko w Dzierżoniowie sprzedaje się w detalu, a cała znaczna nadwyżka produkcyjna jest dostarczana spółdzielniom handlowym Warszawy, Wrocławia i innym miastom.

Dzierżoniowska spółdzielczość pracuje więc dla spółdzielczości.

W nowych warunkach

Społeczeństwo żydowskie przystosowało się w zupełności do nowych warunków. Część zatrudniona jest w przemyśle włókienniczym. Nie są to jednak przedwojenni fachowcy z Łodzi czy Białegostoku, lecz ludzie, którzy dzisiaj zdobywają nowy fach. Również wzięto się do pracy na roli. Wbrew złej legendzie — Żyd okazał się dobrym gospodarzem. 112 rodzin na gospodarkach indywidualnych i 119 rodzin zrzeszonych w spółdzielniach osadniczo - parcelacyjnych jest zaliczone do wzorowych rolników powiatu.

Przed wojną struktura społeczeństwa żydowskiego była zasadniczo wadliwa, ze względu na ogromny przerost handlu i wolnych zawodów. Obecnie mała „Republika Dzierżoniowska" uniknęła tego. Nadmiar wolnych zawodów i handlu pochłonął przemysł i spółdzielnie pracy. Na 13 tysięcy Żydów, którzy osiedlili się w mieście i powiecie jest zaledwie 450 kupców. Pomimo, że społeczeństwo żydowskie stanowi około 30 procent ogółu ludności, nie ma tu absolutnie antysemityzmu. W Dzierżoniowie i powiecie dzierżoniowskim Polacy i Żydzi żyją zgodnie obok siebie i pracują razem.

WANDA STRZAŁKOWSKA